PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. II KWIECIEŃ — MAJ 1934.

EXULTET

Na poświęcenie Paschału.

Niech się raduje już anielska rzesza
Z tajemnic bożych, szczęsne wznosząc pienia
I tak wielkiego Króla niech pospiesza
Zwycięstwo — surmą wysławiać zbawienia!
Niech się i ziemia cieszy z głębi łona,
Tak szczytnej łuną ozdobiona chwały
I — Króla wieków blaskiem rozjaśniona,
Niech wie, że z mroków świat dobył się cały...!
Niech się i Matka — Kościół cieszy społem
W tak cudnej lśniący odrodzenia wiośnie —
I pieniem mnogich narodów wesołem
Niech ten przybytek rozbrzmiewa radośnie!
Was więc obecnych, o bracia najszczersi,
Gdy dziwnej zorzy tej jasność lśni błoga,
Przyzywam! proście ze mną z całej piersi
O miłosierdzie wszechmocnego Boga!
By Ten, co raczył bez mojej zasługi
W Lewitów grono mnie wliczyć łaskawie,
Wlewając w serce me — świateł swych strugi,
Dał pieśń wyśpiewać ku Świecy tej sławie...!
Niech się to stanie przez Chrystusa Pana,
Co społem z Ojcem żyje i świat cały

Owłada mocą, co z niebios mu dana,
W jedności Ducha Świętego, Król chwały!
Po wszystkie wieki niech z nami Pan będzie
I z duchem naszym, niech w górę myśl wzlata:
Składajmy dzięki w czas każdy i wszędzie
Naszemu Bogu i Władcy wszechświata!
Zaiste słuszna w pieniu uroczystem
Niewidzialnego Boga Ojca w niebie
Z jedynym Synem wraz, Jezusem Chrystem,
Którego rodzi przedwiecznie ze siebie,
Z całego serca uwielbiać w pokorze,
Żarami duszy czcić gorejącemi
I z piersi wdzięcznej Jego dzieła Boże
Usłużnym głosem wieścić szczęsnej ziemi!
On za nas Ojcu wiecznemu dług stary
Adama spłacił przez męki najłzawsze
I wieloletni już cyrograf kary
Krwią swoją drogą przemazał na zawsze!
Te bowiem wielkie Paschalne są Święta,
Wśród których życie Baranek dał swoje,
Prawdziwy, Żertwa od skazy nietknięta,
Co krwią swą — wiernych uświęca podwoje!
Ta noc jest, w której Izraela syny,
Praojców naszych, Egiptu obrożę
Rwąc, — sam przewiodłeś wśród wodnej głębiny,
Suchemi stopy przez Czerwone Morze!
Ta noc jest tedy, co wroga plan dumny
Na zawsze niszcząc, śmierć naszą uśmierca,
Noc, która żarem ogniowej kolumny
Od pleśni grzechów oczyściła serca!
Ta noc jest, która dziś po całej ziemi
Wierzących w Zbawcę od win dzieli świata
I przed mrokami broniąc grzechowemi,
Oddaje łasce, ze świętością brata...!
Ta noc jest, w której, w nasze odzian ciało,
Kajdany śmierci Zwycięzca starł luby,
Bo na nic nam się zrodzić nie przydało,
Jeśliby On nas nie zbawił od zguby!
O dziwnie wielkie tkliwości twej morze!
O łasko, pośród łask wszelkich jedyna!

O niepojętej miłości wyborze:
Byś niewolnika zbawił — dałeś Syna...!
O iście grzech on potrzebny Adama,
Którego skazę — Chrystusa śmierć zmyła!
O szczęsna wina, co takiego — sama —
I tak wielkiego Zbawcę wysłużyła...!
O iście szczęsna noc, co sama jedna
Znać zasłużyła ten czas i godzinę,
O której Chrystus wstał z martwych bezedna,
Podziemia mroki opuszczając sine!
Ta noc jest, którą bez mrocznych osłonek
Prorocze pisma w tych słowach nam głoszą:
„Noc się rozjaśni jak słoneczny dzionek,
Noc — światłem mojem i serca rozkoszą!"
Tej zatem nocy świętość — płoszy zbrodnie,
Z serc grzesznych zmywa wszelakiej brud złości,
Niewinność wraca upadłym niegodnie
A smutnym — słodycz niebiańskiej radości...!
Nienawiść płoszy dzielącą narody,
Dla których łaski wybiła godzina,
Gotuje wszystkim braterskiej raj zgody
I pod swe berło — mocarstwa ugina...!
Dla tej więc nocy za wieczornej kielich
Ofiary — przyjąć racz, Ojcze, w podzięce
Tę Świecę, którą Ci dzisiaj z prac pszczelich
Prześwięty Kościół składa przez sług ręce!
Lecz już kolumny tej zalety znamy
Chwalebne, którą dziś ku sławie Boga,
Zarzewiem świętem żar niosąc bez plamy,
Iskrząca ognia zapala pożoga —
Co, choć na części rozdzielon, bez zmiany
Ze świecy czerpiąc promiennych łun strumień,
I wokół siebie blask niosąc świetlany,
Uszczerbku nie zna zgoła, ni przytłumień...!
Płynnemi bowiem odżywia się strugi
Cennego wosku, który w pocie czoła
Na drogą lampę tę, pełną zasługi,
Z ziół wonnych matka dobyła nam, pszczoła...!
O iście szczęsna noc, co Egipcjany
Złupiwszy, darzy naród Izraela,

Noc, w której ziemia się łączy z niebiany,
Ludzkości — boża się wszechmoc udziela...!
Błagamy tedy, Panie, z całej mocy,
By Świeca, twojej poświęcona chwale
Na rozproszenie pomroków tej nocy
Płomieniem pełnym gorzała wytrwale!
Niech, ku wonności przyjęty słodyczy,
Jej żar, którego rdza skazy nie plami,
W niebiosów przestwór płynąc tajemniczy,
Z górnemi wespół się zmiesza światłami!
Niech jej płomieni blask — zorza przedwschodnia
Zastanie, kiedy niebiosa zrumieni,
Tej zorzy mówię, promienna pochodnia,
Co już zachodu mrocznych nie zna cieni!
To słońce, które wróciwszy w potędze
Z pełnego grozy podziemi siedliska,
Dziś, wyniesione nad ziemskich zmian nędze,
Przed rodem ludzkim pogodnie rozbłyska...!
Racz tedy, Panie, nas w nieba wieść bramy,
Kler i lud wszystek, oddany twej sławie,
Z Papieżem, oraz biskupem, błagamy,
Od złej przygody osłaniaj łaskawie!
Dar Świąt Paschalnych, radosny zdrój wylej
Pokoju, w gwiezdnym nam władnąc diademie,
Opieką stałą otaczej najmilej,
Rządź i zachowuj ludu swego ziemię!
Niech się to stanie przez Chrystusa Pana,
Co z tobą społem żyje i świat cały
Owłada mocą, co z niebios Mu dana.
W jedności Ducha Świętego, Król chwały!

Amen.

Tłum. *X. T. Karyłowski T. J.*

Pieśń ta dawniej była śpiewana w nocy, obecnie w Wielką sobotę przy poświęceniu wielkiej świecy, zwanej paschałem. Utwór ten należy do najpiękniejszych poezyj świata Autorem ma być św. Ambroży † 397.

OSWALD BALZER

1858—1933

W pierwszą rocznicę śmierci.

Odszedł z tego świata przed rokiem wielki uczony i wielki człowiek, Oswald Balzer, jeden z najwybitniejszych mężów kultury nowoczesnej Polski. Jeden z takich jak Tarnowski, Pawlicki, Morawski, Bobrzyński Posiadał najwyższy autorytet w nauce, a wszechstronnością umysłu, przez wagę dzieł swoich i sławę szeroką, stawał w szeregu takich uczonych, jak Aleksander Brückner i Tadeusz Zieliński.

Balzer był wysokiego wzrostu, był silnie zbudowany; oczy miał jasnoniebieskie, mądre, bystro patrzące. Rysy miał regularne, silny obfity wąs i goloną brodę. Miał skrzywioną lewą nogę, która w następstwie pociągnęła za sobą skrzywienie całego prawego boku w prawym kierunku; wszystko skutki szkarlatyny, którą Balzer przeszedł w młodym wieku w gimnazjum. Ta szkarlatyna pozbawiła go także zmysłu słuchu, który z latami coraz bardziej wątlał, był coraz słabszy. Ale przez utratę zmysłu słuchu nastąpiło zaostrzenie drugiego zmysłu, którym ciągle pracował: zmysł wzroku objął funkcję zmarniałego zmysłu słuchu i stał się tak silny, że Balzer był jednym z rzadkich ludzi starszych w dzisiejszym nowoczesnym świecie, w którym co drugi nosi okulary, zupełnym zaś unikatem wśród uczonych, który, jak dawniej Tarnowski, okularów przy pracy i do czytania nigdy nie używał.

Obok zaostrzonego zmysłu wzroku, który jego pamięć wzrokową wzmocnił do niezwykłego stopnia, posiadał Balzer pamięć nadzwyczajną, doprowadzoną do doskonałości. Ten dar sprawiał, że Balzer wykłady i przemówienia wygłaszał z pamięci, bez posługiwania się jakimkolwiek pisanym materjałem. Kiedy zaś promował uczniów swoich na doktorów prawa, tekst aktu promocji wygłaszał po łacinie z pamięci, w przeciwieństwie do innych profesorów, którzy ten dłuższy tekst odczytywali z albumu.

Balzer był pierwszorzędnym, świetnym mowcą. Miał głos silny, męski, donośny piękny tenor; wymowa dźwięków była klarowna, doskonała; styl był wytworny, jasny, naturalny, nieraz zdobny w łacińskie lub francuskie wyrażenia; obfitował w urozmaicenia i parafrazy przewijające się wśród pięknie zbudowanych okresów. Dzięki tym zaletom, struktura każdego wykładu w uniwersytecie, czy też przemówienia publiczne w czasie uro-

czystego jubileuszu ku czci arcybiskupa Teodorowicza, na jubileuszu własnym, albo w Towarzystwie Naukowem, stanowiły zaokrągloną, zwartą, syntetyczną całość.

Taką całość stanowią też jego rozprawy i dzieła. Liczba ich jest ogromna, przeszło dwieście; znaczenie ich jest wysokie, niektórych pierwszorzędne. Balzer był uczniem Xawerego Liskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i Michała Bobrzyńskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tym dwom profesorom zawdzięczał głównie metodę naukową i swój historyczny zmysł, jak sam to w czasie swego pięknego jubileuszu w Uniwersytecie lwowskim podkreślił. Właśnie kiedy rozpoczynał swój zawód historyka, przed pięćdziesięciu przeszło laty wyszły sławne Dzieje Polski w zarysie, dziś jeszcze żyjącego Michała Bobrzyńskiego i stały się punktem zwrotnym w całej naukowej działalności Balzera. Balzer był uczniem Bobrzyńskiego, sam Bobrzyński zaś uczniem Tarnowskiego, na którego swą wielką i bogatą indywidualnością potężnie oddziałał. Rozum przenikający nawskróś zjawiska historji, dzieje świata i Polski z równoczesnem ogarnięciem najdalszych horyzontów myśli, stał się generalnym pierwiastkiem wszystkich pism historyka.

To nie był historyk prawa polskiego tylko, za co się Balzera ogólnie uważa: to był historyk w najrozleglejszem ujęciu tego wyrazu. Miał swoje prace specjalne, jako historyk prawa jak Geneza Trybunału Koronnego (1886), Studja nad prawem polskiem (1889), albo też Corpus iuris Polonici (1910); ale Genealogja Piastów (1895), albo Królestwo Polskie 1295—1370, wydane w roku 1920, stanowią prace historyczne. Nie tym pracom jednak zawdzięczał Balzer swoją olbrzymią sławę i popularność w świecie i w Polsce, tylko w pierwszym rzędzie innym: List Otwarty do Teodora Mommsena (1897), Spór o Morskie Oko (1906) i z zagadnień ustrojowych Polski (1915).

Teodor Mommsen, profesor berlińskiego uniwersytetu, w artykule ogłoszonym w „Neue Freie Presse" napadł na Słowian, którym odmówił kultury, twierdząc, że to są „apostołowie barbarzyństwa, którzy niemiecką pracę półtysiąca lat pogrzebać pragną w przepaściach swojej dzikości". Ujął się za Słowianami i za Polską wtedy Balzer i w Liście Otwartym do Teodora Mommsena, drukowanym w „Neue Freie Presse" w Wiedniu, w całej prasie czeskiej i polskiej, przemówił w imieniu wszystkich Słowian i stanął w ich obronie, opierając się na historycznym arsenale znakomitych, druzgocących dowodów. Mommsen na List

Balzera nie zareagował wcale; szereg miast jednak czeskich i polskich nadał Balzerowi z wdzięczności obywatelstwo honorowe.

Wybuchł spór o Morskie Oko; Węgrzy twierdzili, że ta perła Tatr należy do nich. Ze strony polskiej stanęli w obronie Morskiego Oka: prezes prokuratorji we Lwowie, dr. Wiktor Korn i Oswald Balzer; jako superarbiter stanął Szwajcar, prezes Winckler. Dzięki pierwszorzędnym wywodom Korna i Balzera super, arbitrium przyznało Morskie Oko Polsce.

Wybuchła Światowa Wojna i poruszyła do głębi umysły i zagadnienia. I Balzer chwycił za pióro i puścił w świat małą książkę: Z zagadnień ustrojowych Polski (1915). W trakcie tym twierdził wbrew opinji sławnej Szkoły Krakowskiej, upatrującej przyczynę rozbiorów Polski w jej ówczesnej anarchji, że ta anarchja była wówczas w całej Europie i że przyczyną generalną rozbiorów Polski była nienasycona chciwość trzech militarnie silniejszych sąsiadów Polski, Prus, Rosji i Austrji. Wywody Balzera pierwszy poparł Brückner; za Balzerem poszedł Antoni Chołoniewski, który w rozprawie Duch dziejów Polski (1917), doszedł do podobnych jak Balzer wyników. Nad problemem olbrzymim, sięgającym wstecz do połowy 19 wieku, rozpoczęła się ożywiona dyskusja, trwająca dłuższy czas, w której Balzer jeszcze raz zabrał głos, a za nim Nestor polskich historyków, Bobrzyński.

Wierny Syn Kościoła, był jednym z najwybitniejszych katolików dzisiejszej epoki w Polsce: religię katolicką uważał za ostoję polskiego narodu i za fundament narodowego charakteru. Życie całe wypełnił pracą dla Polski i jej historji. Pracował w Uniwersytecie, gdzie wykładał Historję Ustroju Polski, dawniej Historję Ustroju Austrji, w Seminarjach uniwersyteckich prowadzonych wzorowo i w Towarzystwie Naukowem przez siebie założonem, w którem jego prawą ręką stał się sekretarz generalny, profesor Przemysław Dąbrowski. Na wypoczynek pozwalał sobie tylko w czasie feryj wakacyjnych. Wyjeżdżał nieraz na południe nad morze do Abbazji, gdzie lubił morskie kąpiele, kiedyindziej spędzał lato w Marjówce pod Lwowem. Był stanowczy, energiczny i wymagający pracy, pilności i wiedzy od swoich uczniów; był jednak zarazem pełnym dobroci i łagodności. Zacny i szlachetny, nie myślący o sobie, był skromny, pełen godności i powagi. W ciągu prawie 50 lat, jako profesor wydał szereg generacyj uczniów, wśród profesorów, sędziów, adwokatów, urzędników i ludzi wszelkich zawodów. Był dzieka-

nem i rektorem Uniwersytetu, którego stał się chlubą. W uznaniu niezwykłych zasług został odznaczony pięciu honorowemi doktoratami filozofji : uniwersytetu lwowskiego, poznańskiego, wileńskiego, warszawskiego i czeskiego w Pradze Wskrzeszona Rzeczpospolita Polska nadała mu order Białego Orła i Krzyż Zasługi. Dożył wieku poważniejszego, 75 roku życia, umarł na atak serca, ale zgasł, kiedy miał jeszcze wiele do powiedzenia, bo mógł czerpać z nieprzebranej skarbnicy swego bogatego umysłu. Wywołał ogromny powszechny po sobie żal i wdzięczną pamięć wśród swoich kolegów i uczniów.

Dr. Juljan Zacharjewicz.



MYŚLI

W języku chrześcijańskim dusza ze swemi dążnościami moralnemi i skłonnością do poddawania się prawu Bożemu nazywa się „duchem". Człowiek obarczony wszystkiemi temi popędami zmysłowemi i samorzutnemi uczuciami, którego narażają na odwrócenia się od ideału duchowego i służenia Bogu, nazywa się „ciałem".

Kard. Mercier.

Ojczyzna nie jest pojęciem policyjnem, lecz syntezą szlachetnych uczuć ludzkich, więc też i ona odpowiada idei Bożej, a ja winienem jej miłość i służbę.

Bp. Probaszka.

Akademicy warszawscy pod sztandarem Polskiej Macierzy Szkolnej.

Mija 10 lat istnienia Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, stowarzyszenia grupującego młodzież studencką wszystkich wyższych uczelni stolicy, która pragnie poświęcić się obok studjów pracy innej, korporacyjnej, a więc w gronie przyjaźnie usposobionych Koleżanek i Kolegów, pracy poważnej, a spokojnej, dającej zadowolenie wewnętrzne i poczucie spełnionego dobrego uczynku, a zarazem wyrabiającej światopogląd młodego człowieka, zaznajamiającej z różnemi środowiskami ludzi i kształcącej etyczny pierwiastek sprawiedliwości społecznej — *pracy społeczno-oświatowej.*

Istnieje wiele różnych organizacyj akademickich: samopomocowych, politycznych, naukowych, korporacyj towarzyskich itp., stwierdzić jednak trzeba, że obecnie w wyniku szeregu zachodzących faktów strukturalno-społecznych w obliczu nadchodzącej nowej epoki, zdaje się, zupełnie odmiennej od czasów teraźniejszych, uwaga całego społeczeństwa zwróconą być powinna na kwestje natury oświatowo-wychowawczej, a w szczególności na *oświatę pozaszkolną,* a więc i akademickie stowarzyszenia oświatowe powinny być silnie popierane.

Wiemy, że nie wszystkie dzieci w Polsce, objęte przymusem powszechnego nauczania uczęszczają do szkół powszechnych, bo brak jest izb szkolnych i funduszów na opłacanie nauczycieli; wiemy, że zdarzają się często wypadki *powrotnego analfabetyzmu,* że ludzie młodzi w wieku poborowym — stwierdzają to komisje poborowe — nie umieją czytać i pisać, choć umieli mając lat 10, czy 12, ale od chwili wyjścia ze szkoły powszechnej nie mieli możności, a często nie mieli sposobności, może nie odczuwali potrzeby posługiwania się pismem, czy umiejętnością czytania.

Te fakty, oraz wiele innych, znanych, w połączeniu ze świadomością, że *obywatel* nowoczesnego ustroju państwa polskiego, nie umiejący czytać i pisać lub nie korzystający z tych umiejętności musi być nazwany *mieszkańcem* kraju, a nie obywatelem, mogącym świadomie i prawomocnie oddziaływać na bieg wypadków w państwie — stawiają całe społeczeństwo polskie

w obliczu zagadnienia niesłychanej wagi: walki z *analfabetyzmem książkowym*, bo konsekwencją jego jest *analfabetyzm obywatelski*.

Dziś kryzys długi, uciążliwy i wyczerpujący zniszczył całkowicie wartość argumentu ludzi spokojnych, leniwszych, co to chcieliby, żeby było lepiej i doceniają ważność tego problemu, ale twierdzą, że przecie od tego jest rząd, że to on powinien zorganizować i przeprowadzić. Dziś każdy widzi, ile trudności ma rząd, żeby zrównoważyć budżet taki, jaki jest, czy więc może być mowa o wstawieniu do niego sum, które mogłyby choć trochę zmienić na lepsze obecny stan rzeczy?

Powinno i musi być rzeczą społeczeństwa polskiego, a jest kwestją jego tak przecie wypróbowanej ofiarności publicznej, podjęcie na szerszą skalę i stopniowe rozwijanie *pracy społeczno - oświatowo - wychowawczej*, bo tylko ona może uodpornić naród i uczynić go wytrzymałym na niemałe, zdaje się, trudności w niedalekiej przyszłości w czasie pokoju i jeszcze większe z wybuchem wojny. Idą przecie takie czasy, że w dalszym ciągu żądać się będzie od jednostki ofiar na rzecz narodu, a tylko jednostka światła, a nie ślepa, oszukiwana, często nieufnie usposobiona do wszystkich, może to zrozumieć. A czy nie jest koniecznym i podstawowym warunkiem do możności *uświadomienia narodowego* znajomość w piśmie i druku *języka władzy państwowej?*

Polska Macierz Szkolna, instytucja znana i sławna, instytucja ludzi, którym właśnie kwestje zwalczania tego podwójnego analfabetyzmu wydają się tak ważne, jak kwestje obrony przed nieprzyjacielem zewnętrznym, w Polsce niepodległej stanęła do pracy na odcinku najbardziej zagrożonym. Województwa Polski zachodniej i centralne zawsze będą polskiemi i to, jakiekolwiek byłyby warunki materjalne i oświatowe ich ludności, ale zadaniem naszego pokolenia musi być zbudowanie prawdziwej państwowości polskiej i ugruntowanie prawdziwego ducha narodowego polskiego w województwach wschodnich, dwujęzycznych, gdzie panują silne dążenia separatyzmu i gdzie niesłabe są wpływy sąsiedniej bolszewickiej Rosji.

Młodzież akademicka, pierwiastek żywo i z temperamentem reagujący na wszelkie choćby ledwo wyczuwalne prądy tak społeczne, jak i inne, młodzież wychowana przeważnie w religji katolickiej, myśląca kategorjami obowiązku i poświęcenia według ideologji chrześcijańskiej, nie traktuje tych zagadnień lekko. Akademickie Koło PMS liczy na terenie Warszawy ponad 400-u

członków i absolwentów, którzy przygotowują się w sposób teoretyczny i praktyczny do pracy społecznej.

Pierwszym etapem zaznajomienia się teoretycznego z nią jest zaliczenie sobie Instruktorskiego Kursu Pracy Społecznej, jaki corocznie, tradycyjnie w VIII aud. Uniwersytetetu Warszawskiego, urządza A. Koło pod kierownictwem dyr. Polskiej Macierzy Szkolnej, Józefa Stemlera. Kurs zawiera zwykle 14—15 dwugodzinnych wykładów i są na nim omówione w sposób możliwie wyczerpujący kwestje rodzaju pracy społecznej (praca społeczno-oświatowa, sp.-wychowawcza i sp.-opiekuńcza t. j. charytatywna) jak też i formy oddziaływania społecznego: forma prelegencka, świetlicowa, bibljotekarska i t. p. — przez ludzi ze starszego społeczeństwa, fachowców gruntownie znających te zagadnienia.

Studenci (tki), którzy ukończyli kurs mają możność wnikliwiej zapoznać się z pracą społeczną t. j. jest jej rodzajami i formami na organizowanych corocznie po kursie seminarjach. Zwykle prowadzone są następujące seminarja 3—4 miesięczne: prelegenckie, świetlicowe, emigracyjne, teatralne, wycieczkowe i wiejskie, których nazwy już nieco informują o przedmiocie badań i na których wiadomości, zdobyte na kursie, różniczkowane są pod kątem specjalizacji. Praca odbywa się poważnie, jednak nie bez pewnego zacięcia i atmosfery, jaka wytworzyć się musi w korporacjach ludzi młodych, atmosfery dobrego, zdrowego humoru, zżycia się i koleżeństwa.

Warunkiem np. ukończenia seminarj. prelegenckiego jest wygłoszenie z pamięci (wolno posługiwać się tylko dyspozycją punktowaną, wykład musi być prelekcją oświatową, wypowiedzianą swobodnie, żywo, a nie... odczytem) prelekcji oświatowej próbnej z przeźroczami zwykle, zwykle 45-io minutowej, na obrany lub narzucony przez kierownika temat i przychylna opinja członków seminarjum, którzy oceniają w dyskusji walory i wady wykładu. Do ukończenia innych seminarjów wymagana jest też pewna praca teoretyczną, stałe uczestnictwo i praca praktyczna.

Absolwenci seminarjów, którzy zapoznali się ze statutem Macierzy i którym podstawa ideologiczna tej instytucji odpowiada, mogą być przyjęci na członków odpowiednich Sekcyj Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, gdzie ciążyć będzie na każdym obowiązek pracy społecznej na placówkach tych sekcyj, t. j. w salach odczytowych, dla chorych, szpitali wojskowych lub dla kompanji obsługi tych szpitali, w pułku radjotelegraficznym, w świetlicach więźniów dorosłych i młodo-

cianych, dla dzieci Powiśla i Mokotowa, w oprowadzaniu wycieczek po muzeach i zabytkach Warszawy i t. p. To jest sposób, w jaki A. Koło krztałci młodych pracowników oświatowych

Akad. Koło w zrozumieniu w obecnej chwili pracy na kresach wschodnich, „utrzymuje" szkołę w Młynku na Wołyniu, t. zn. umożliwia istnienie szkoły przez opłacanie siły nauczycielskiej w wys. 75 zł mies. i dostarczanie koniecznych pomocy szkolnych. Młynek jest to miejscowość, gdzie mimo istnienia kilkudziesięciu dzieci w wieku szkolnym, niema rządowej szkoły polskiej.

Środki finansowe czerpie organizacja ze składek członków, ofiarności publicznej drogą dwukrotnej kwesty w ciągu każdego roku, t. j. w rocznicę śmierci H. Sienkiewicza, jednego z założycieli T-wa PMS. i w okresie 3-go maja pod hasłem „Daru Narodowego na Oświatę Pozaszkolną", a także przez imprezy dochodowe, organizowane sporadycznie: zabawa ludowa w Parku Paderewskiego, „wykupywanie" przedstawień w teatrze, zabawy taneczne i t. p. Obrót Kasy w roku ubiegłym wyniósł około 12.000 zł.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach akademickich z dn. 30. IV. 1933 r., zdaje się, zahamuje nieco rozwój organizacji, chyba że p. minister W. R. i O. P. skorzysta z uprawnień przewidzianych w art. 5 tejże ustawy i zalegalizuje AK. Koło jako międzyuczelnianą organizację środowiska warszawskiego, o co złożony został za pośrednictwem Rektoratu Uniwers. Warsz. odpowiedni memorjał.

Zdaje się, że młodzież szkolna Zakładu Chyrowskiego, wychowywana w zasadach szczytnego, chrześcijańskiego altruizmu, powinna od lat najwcześniejszych zainteresować się tą kwestją społeczną, że nie wolno tym, którzy mają możność kształcić się w polskich uczelniach, żyć samolubnie i zdobyte wiadomości konserwować w swoim umyśle, ale jak najszerzej powinna być zrozumiana myśl *o obowiązku pracy społecznej,* jaki ciąży na każdym inteligencie, obowiązku, nałożonym przez kanon miłości bliźniego, prawdziwą miłość ojczyzny i chęć uzyskania zadowolenia wewnętrznego.

Tadeusz Grudzień.

HISTORJA „MNICHA"

Był mnichem, mnichem poprostu się sam nazywał, i to, co pisał, pod pseudonimem „Mnicha" w świat puszczał.

A zaś właściwe nazwisko jego było Wincenty a Paulo Bailly.

I był on synem owego dziennikarza i redaktora katolickiego, p. Bailly de Surcy, który w Paryżu za czasów restauracji założył stowarzyszenie dobrych studjów, by wśród młodzieży uniwersyteckiej bronić religji i wiary św., i w którego mieszkaniu w pierwszych latach monarchji lipcowej za inicjatywą Fryderyka Ozanama narodziły się na świat Konferencje św. Wincentego a Paulo.

Ojca swojego jednak syn przerósł.

Zdolny, pobożny, jako młodzieniec uczył się świetnie.

Skończył liceum, potem skończył politechnikę, potem pracował w gabinecie depesz sekretnych Napoleona III, aż wreszcie rzucił świat i karjerę, a przywdział habit i kaptur mnicha.

Było to w roku 1860.

W tym samym prawie czasie słynny działacz społeczny w Niemczech, biskup Ketteler, oświadczył, że św. Paweł, gdyby znów się narodził, toby został dziennikarzem.

Mnich — augustjanin, ks. Wincenty Bailly, wyczuje wkrótce tę potrzebę właśnie chwili i zostanie dziennikarzem.

Do psalmodji nokturnów, odmawianych w nocy przez mnichów na chwałę Bożą, dołączy on psalmodję linotypów i maszyn, olbrzymich, rotacyjnych, drukujących setki i tysiące artykułów w obronie wiary i chwały Bożej.

Kiedy Paryż w desperacji po roku 1870 będzie urządzał sobie rzeź i Komunę i będzie polił Tuilleries, to ojcowie augustjanie z nadzieją w Bogu będą układać w Nimes projekt Ligi Katolickiej dla odnowienia ducha we Francji przez dobrą prasę, a tej ich prasy najgorliwszym filarem zostanie ich bezimienny Mnich — publicysta, ks. Wincenty Bailly.

Zacznie się, jak się zaczyna zgoła wszystko, co wielkie, od małego ziarnka, od ziarnka gorczycznego.

Ruvue de l' Enseignement Chretien... — miesięcznik mały, skromny, bezpretensjonalny i niekosztowny, — taki będzie początek.

A następcą jego w roku 1880 będzie Croix Revue, miesięcznik, a potem tygodnik już obszerniejszy, o programie daleko szerszym.

Będą to jednak pisma raczej specjalne, dla inteligencji wydawane i obronie wolności nauczania katolickiego w szkołach wyłącznie tylko poświęcone.

Obok sfer wyższych, inteligentnych trzeba będzie również trafić i trzeba będzie oddziaływać i na szerokie masy ludu.

Zakładają więc augustjanie w roku 1873 swego skromnego, maleńkiego Pielgrzyma: Le Pelerin.

Z tego Pielgrzyma i przy tym Pielgrzymie wyrasta wreszcie w roku 1883 już nie miesięcznik i nie tygodnik, ale wielki i nowoczesny katolicki dziennik we Francji: La Croix.

Dom Dobrej Prasy, którego duszą jest Mnich, ks. Bailly, konsoliduje się przy tym dzienniku i wyrasta wprost na olbrzyma.

Kiedy w marcu 1883 roku ks. Bailly poprowadził pielgrzymkę do Grobu Pańskiego w Jerozolimie, aby tam światło wyprosić sobie zgóry u Boga w sprawie założenia tego dziennika, powiedziano mu tam, aby ten dziennik opatrzył on krzyżem świętym, a już krzyż potem sam wszystko zrobi, i powodzenie dziełu zbożnemu da i zapewni.

Usłuchał rady tej Mnich — ks. Bailly, i jak krzyżowiec, krzyżem swój dziennik nazwał i naznaczył, i Bóg widocznie mu błogosławił.

Dziennik za „susa“ zaczął wychodzić, choć kapitału na założenie i na wydawanie go ani grosza wcale nie było, a jedynymi akcjonarjuszami jego mieli być tylko za tego właśnie „susa“ prenumeratorzy i czytelnicy.

Śmiano się z Mnicha, kiedy w ten sposób dziennik zakładał, lecz on założył, i zaczął pisać, i tak w nim pisał, że jeszcze w tym samym roku 1883 miał 30 tysięcy płatnych prenumeratorów, a później liczba ich wciąż rosła, i jeszcze za życia jego już przekroczyła 200 tysięcy i już dosięgła 300 tysięcy.

Wrogów, krytyków Mnich miał też wielu, ale szedł naprzód, nie zważał na nic, pisał i pisał.

A potem... potem, kiedy dzieło jego już urosło w drzewo wielkie i potężne, zdolne oprzeć się wichrom samo przez się. Mnich ustąpił i Mnich odszedł, jakby na to, by pokazać, że naprawdę był on mnichem, którego celem jak wiadomo, nie jest świat zbawiać, ale o duszy własnej swej myśleć.

Dnia 11 listopada 1899 roku, o godzinie 8 rano dziesięciu komisarzy policji na czele 120 uzbrojonych policjantów wkroczyło do redakcji La Croix, łamiąc zamki i konfiskując wszystkie

listy i dokumenty, w poszukiwaniu za dowodami knutego spisku i zdrady stanu.

Czego szukano, nie znaleziono, ale nie mogąc uderzyć z frontu, uderzono z tyłu pośrednio, rozwiązując zakon augustjanów — assumpcjonistów, i skazując ich na banicję.

Odszedł wraz z nimi i Mnich — ks. Bailly, ale dziennik La Croix i Dom Dobrej Prasy, — te ocalały.

Kupił je, jak go Mnich nazwał, anioł Rafał, człowiek świecki, Paweł Feron — Vrau, a reorganizacja, którą musiano przytem w nich przeprowadzić, dotknęła ludzi i personelu, ale nie ducha, nie tendencji i nie kierunku.

...Jeżeli biorę w swoje ręce Dom Dobrej Prasy i La Croix, to na to, by w nich utrzymać tego ducha wiary, odwagi i apostolstwa, które uczyniły z nich jedną z najpotężniejszych sił katolickich w naszych czasach we Francji, — tak oświadczył nowy dyrektor tego katolickiego przedsiębiorstwa w roku 1900.

„La Croix" będzie zawsze „La Croix", — takie hasło on wywiesił.

I Mnich odszedł, lecz z przekonaniem, że nie cały jednak umarł...

Kiedy w roku bieżącym 1933 wydawnictwo La Croix obchodziło pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia, to cała ta świetna uroczystość, w której wzięły udział najwyższe sfery wraz z przedstawicielem Ojca św., nuncjuszem w Paryżu, arcybiskupem Maglione, była w gruncie rzeczy nie czem innem, tylko gloryfikacją wielką Mnicha.

Jego imię było na ustach wszystkich, jego portrety i fotografje były wieńczone w kwiaty i laury, jego wspomnienie i triumf ducha były hasłem i całą treścią uroczystości.

Non omnis moriar...

Taka jest tedy historja „Mnicha"...

Gazeta Warszawska *Ks. K. Syski.*

PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY

Dokończenie

Województwo Lwowskie.

Najważniejsze i najciekawsze wycieczki:

Lwów — miasto pełne piękna i pamiątek: Katedra, kaplica Boimów, Rynek z kamienicą królewską, (muzeum im. króla Jana) i innemi staremi budynkami, Katedra ormiańska, kościół dominikanów, cerkiew wołowska, arsenał, Wysoki Zamek z ruiną Kazimierzowskiej warowni i Kopcem Unji Lubelskiej, skąd niezapomniany widok na miasto i okolicę. Kościół bernardynów i jezuitów, Teatr Wielki, Uniwersytet, Politechnika, Katedra św. Jura, Dworzec kolejowy, piękne parki, Panorama Racławicka, cmentarz Łyczakowski, cmentarz Obrońców Lwowa, Bibljoteka i muzeum Ossolińskich. Miejska Galerja Obrazów, Muzeum przyrodnicze Dzieduszyckich i inne.

Najbliższe wycieczki: Czartowska Skała, Miodowe Groty, Brzuchowice, Hołosko, Rokitno.

Zagłębie naftowe Borysław — Tustanowice — *Drohobycz* (ratusz, kościół gotycki, drewniana cerkiew św. Jura, — rafinerja) — Truskawiec — saliny w Stebniku — skały w Uryczu — Schodnica.

Inne: Krosno — (rynek, kościoły, przemysł naftowy) — Odrzykoń (ruiny zamku) — *Dukla* — Iwonicz — Rymanów — Krościenko.

Dolina Sanu — Krasiczyn (zamek) — Przemyśl (resztki zamku Kazimierzowkiego, katedra i kilka kościołów). Muzeum. Archiwum katedralne.

Dobromil z Herburtem. Felsztyn i Laszki murowane.

Województwo Krakowskie.

Kraków — stolica sztuki i pamiątek polskich. — Zwiedzenie miasta, katedry i Wawelu. — Wycieczki na Kopiec Kościuszki, — zwiedzenie muzeów: Narodowego i Czartoryskich, kościoła N. P. Marji, franciszkanów, dominikanów, św. Andrzeja i Bazyliki Serca Jezusowego. — Bibljoteka Jagiellońska, kościół św.

Anny, Błonia, Park Jordana, Kościół na Skałce, Muzeum Czapskich, Matejki, Kościół św. Krzyża. — Wycieczka do Wieliczki.

Wycieczki dookoła Krakowa: Mogiła Krakusa, Wandy, — Bielany, Tyniec, Tenczyn, Niepołomice.

Dalsze wycieczki: Bochnia — Wiśnicz, — Tarnów (katedra, ratusz, Muzeum, — Mościce).

Wycieczki na Podkarpacie: Melsztyn—Zakliczyn — Czorsztyn— Czchów (ruiny zamków) — Dobczyce — Myślenice — Limanowa — *Nowy Sącz* — Grybów — Gorlice (pobojowiska i cmentarze z wojny światowej) — Zagórzany — Libusza — Biecz (zabytki z 15 wieku) — Jasło (ośrodek przemysłu naftowego).

Kraków — Swoszowice — *Kalwarja Zebrzydowska* (klasztor — miejsce odpustowe) — Lanckorona — Myślenice.

Wycieczki górskie: Babia Góra. — Sucha — *Zawoja* — Babia góra — Maków — Kalwarja Zebrzydowska. — Od strony *Żywca* — na Jeleśnię lub Hucisko przez Mądralową — Wycieczki na Pilzno przez Jeleśnię lub Węgierską Górkę, na Raczę przez Żwardoń.

Gorce — Rabka na Turbacz — grzbietem na Kudłoń — powrót na Mszanę Dolną. — Kasina Wielka. — Myślenice.

Pieniny. — *Nowy Targ* — na Dębno — *Maniowy* — Czorsztyn — Niedzica — *Sromowce* — Wejście na Trzy Korony — łodziami Dunajcem do Szczawnicy — *Krościenko* — Stary Sącz. Nadto dolina Popradu — *Rytro* — Piwniczna.

Orawa. — Nowy Targ — Czarny Dunajec — Piekielnik — *Jabłonka* — *Lipnica Wielka.* — Stąd na G. Lipnicę i Babią Górę, — stąd na Orawkę — Podwilk, do Chabówki lub Jordanowa. —

Spisz. — *Nowy Targ* — Nowa Biała, Cisowa Skała, Krempachy, Frydman i Niedzice, — Niedzica-zamek — dolina Dunajca — droga przez Zielone Skałki. — Z Niedzicy przez Łapsze i Trypsy do Jurgowa. — Jaworzyna Spiska — powrót na Zakopane.

Tatry. — *Zakopane* — Dolina Strążyska, Muzeum, Gubałówka, Dolina Kościeliska, Kuźnice, Hala Gąsienicowa — do Pięciu Stawów Polskich, stamtąd do Morskiego Oka i Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem. — Powrót na Roztokę i Toporową Cyrlę.

Województwo Śląskie.

Zagłębie przemysłowe: Katowice — *Królewska Huta* — Mysłowice — Nowe Hajduki — Świętochłowice — Chorzów — Lipiny —

Nowy Bytom — Ruda — Mikołów — Rybnik — Tarnowskie Góry — Lubliniec — zakłady przemysłowe, kopalnie węgla, huty żelaza, cynku, ołowiu.

Pszczyna (rezerwaty leśne) — Jastrzębie i Goczałkowice — uzdrowiska.

Barania Góra i źródła Wisły.

Cieszyn — rozdarty na dwie części granicą polsko - czechosłowacką, — położony malowniczo nad Olzą, — góra zamkowa ze starą wieżycą piastowską, kościoły, Muzeum Śląskie, — Goleszów — Ustroń, — stamtąd doliną Wisły do wsi *Wisła.* Wycieczka na Baranią do źródeł Czarnej Wisełki, do wodospadów Białej. Przez przełęcz Kubalonkę do *Istebnej,* skąd powrót na Molówkę.

Bielsko — ośrodek przemysłu sukienniczego — *Bystra* — *Brenna* — *Szczyrk* — Żywiec — wycieczki okrężne w paśmie wiślańskim, na Magórkę i w Beskid Żywiecki.

Bielsko — Bystra — *Szczyrk* — Salmopol.

Województwo Poznańskie.

Poznań: Katedra ze Złotą Kaplicą, w której Mauzoleum Mieszka i Bolesł. Chrobrego. Kościół N. M. Panny i Psałterja. W gmachu dawnej Akademji Lubrańskich muzeum diecezjalne. Wspaniały ratusz renesansowy. — Fara. Muzeum Wielkopolskie, Bibljoteka Raczyńskich, Teatr Wielki, Gmachy Uniwersytetu, Tereny Wystawowe, Ogród Zoologiczny. Miasto-Ogród: Sołacz. Kościoły, parki, skwery, stadjony sportowe, przystanie wioślarskie. Wycieczki bliższe: do Puszczykowa, do Rogalina (pałac Raczyńskich z galerją obrazów), — do *Kórnika* (zamek ze zbiorami muzealnemi i bibljoteką).

Gniezno ze starą i piękną katedrą, w której grób św. Wojciecha, sarkofagi prymasów, wrota bronzowe z uplastycznieniem dziejów św. Wojciecha. Trzemeszno, gdzie grób Dąbrówki, — Mogilno, — Strzelno — *Kruszwica* nad Gopłem z Mysią Wieżą i romańską kollegjatą. *Inowrocław* (zakład kąpielowy, warzelnia soli), stąd na Toruń lub Bydgoszcz.

Bydgoszcz — miasto piękne i przemysłowe, ośrodek sportu wioślarskiego, Fara, Muzeum, Kościół Klarysek.

Godne zwiedzenia miasta: Leszno, Kościan, Szamotuły, Wągrowiec, Rydzyna.

Z Gniezna lub Wrześni do jeziora *Powidz*.

Międzychód, — Sierakowo (pojezierze), — Wronki, Czarnków, Chodzież.

Pleszew — Gołuchów (pałac z parkiem i zbiorami), Żuków. Śmiłów, dolina Warty, Mirosław (park, pałac, kościół), Winnogóra z grobem Dąbrowskiego, Czerniejewo (pałac, zbiory, sztuki), Gniezno.

Województwo Pomorskie.

Ziemia Chełmińska: *Toruń*, miasto rodzinne Kopernika (dom Kopernika), mury miejskie z bramami, ruiny zamku pokrzyżackiego, wielkie kościoły gotyckie, największy gotycki ratusz w Polsce z Muzeum Miejskiem, domy patrycjuszowskie, — Chełmża (dawna katedra, jeziora) — *Chełmno* (ratusz renesansowy, fara, mury miasta, parowy) — promem do Świecia (fara, zamek) — Sartawice — wałem ochronnym do *Grudziądza*, gdzie architektura gotycka, stare mury i bramy, olbrzymie mosty, sady i kępy na Wiśle. — Rogoźno — Radzyń — Wąbrzeżno — *Golub*.

Pojezierze Brodnickie: *Brodnica* — Nowe Miasto — Lubawa (100 jezior otoczonych lasami, — kościoły gotyckie, mury miejskie i ruiny zamków).

Dolna Wisła: Bydgoszcz, jako punkt wyjściowy, — Brdyujście — Fordon (most) — Ostromecko — Chełmno — Świecie — *Grudziądz* — Nowe — Gniew — Tczew — (kościoły gotyckie).

Tczew — Starogard — Pelplin — Grudziądz.

Bory Tucholskie — Bydgoszcz — Koronowo (klasztor) — góra Łokietka — jeziora Byszewskie — Tuchola — stąd na *Czersk* na zachód do *Chojnic* (kościoły, bramy i mury miejskie, jezioro Charzykowskie).

Szwajcarja Kaszubska: pojezierze z wielką ilościę jezior (173) oraz pasmem górskiem (Wieżyca 331 mtr), — *Chojnice* — *Ostrowite* — *Wiele* (jezioro Wdzydze) — Kościeżyna (jezioro Garczyn) — stamtąd na Górę Wieżycę — Ostrzyce — do *Kartuz*, skąd następnie na Gdynię — Gdańsk i *Wejherowo*.

Wybrzeże Nadbałtyckie: Puck (kościół, port, park) — Krokowo — *Żarnowiec* — Dębki, — brzegiem do *Karwi* — na Jastrzębią Górę i Rożewia, stąd na *Wielką Wieś* — *Jastarnię* — *Hel*, skąd parowcem do *Gdyni* (port, miasto), Sopot lub Gdańska.

Z *Gdyni* wycieczki na Oksywię i *Rewę* oraz do Radłowa i Orłowa.

MĄDRE LATA TADZIA.

Pytają mnie czytelnicy, co się stało później z Tadziem. Czynię więc zadość ich ciekawości chętnie, bo mam sposobność pokazać na przykładzie, że taki okres jest zwykle przejściowy, przemijający, a przy sprzyjających warunkach nawet bez większych szkód następuje odmiana na lepsze.

Tadzio, wróciwszy do Konwiktu, przyszedł wkrótce do mnie, a na zapytanie, jak spędził święta, odpowiedział, że bardzo marnie.

— Cóż się stało?

— Po raz pierwszy w życiu wracałem chętnie ze świąt, bo w domu miałem po kilka „kazań“ dziennie i to przez całe święta, więc daleko więcej niż w Konwikcie.

Zagryzłem wargi, aby nie roześmiać się, bo należało okazać Tadziowi najpierw pewnego rodzaju współczucie; zaczął mi on wprawdzie w innem oświetleniu opowiadać różne sprawy rodzinne, które już z listu matki znałem. Musiałem powoli naprowadzać go, aby zrozumiał i poznał swe błędy i nieodpowiednie postępowanie, lecz tego dnia jeszcze odszedł w przekonaniu, że wszyscy są winni, tylko nie on.

Po kilku jednak dniach przychodzi do mnie i pokazuje list z przeprosinami do rodziców. Niezbadane są drogi działania łaski Bożej. Nie wiedziałem, co wpłynęło na Tadzia; może pewna książka, którą mu dałem do czytania, może egzorta i spowiedź; fakt był jednak jasny, że nastała powolna zmiana. Tadzio nie tylko sam zaczął inaczej mówić i postępować, lecz w klasie z lewicy, to jest z grona gorszych, przeniósł się do prawicy i zaczął obcować z lepszymi i poważniejszymi kolegami.

Minęło kilka tygodni, gdy pewnego wieczoru było zebranie sodalicyjne klasowe, na którem jeden z konsultorów ogłasza, że Tadek N. zapytuje, czy mógłby być przyjęty na kandydata.

Zebrani parsknęli śmiechem, a jeden z sodalisów uzasadnia to ogólne zdziwienie, tem że Tadek ustawicznie pokpiwał i ośmieszał Sodalicję itd. Wreszcie uchwalono poczekać z przyjęciem jeszcze miesiąc.

Gdy Tadzio nazajutrz przyszedł do mnie, wyjaśniłem mu wszystko i zachęciłem do wytrwania w dobrem postanowieniu, a na drugiem miesięcznem zebraniu po przyjęciu Tadzio oświadczył publicznie:

— Nie dziwcie się, że się do Sodalicji zapisuję, gdyż po-

przednio byłem bardzo głupi, więc też nic mądrego nie mówiłem. Obecnie poznawszy to, zupełnie inaczej się zapatruję na całe życie i jego cel. Zrobiło to wyznanie na kolegów bardzo dodatnie wrażenie i odtąd zaczęto zbliżać się do Tadzia z wzrastającą wciąż sympatją, a jeden z kolegów zawołał: Nam przybyło a im ubyło.

Mijały miesiące i lata. Tadzio sodalis i celujący uczeń zdał maturę. Przed wyjazdem przyszedł się ze mną pożegnać i na dłuższą pogadankę. Skorzystałem więc ze sposobności i zapytałem dla własnego doświadczenia, co właściwie było przyczyną jego zmiany. Mądrze mi odpowiedział: Przedewszystkiem Łaska Boża, ale również i przykład Bolka, poczem zaczął opowiadać.

Wracając ze świąt, siedzieliśmy w przedziale razem, a po pewnym czasie Bolek otworzył swój kuferek i zaczął wszystkich częstować swojemi smakołykami, któremi go mama zaopatrzyła na drogę. Ja też z jego uprzejmości skorzystałem, lecz gdy się już zapasy wypróżniły, nazwałem go głupim, że wszystko rozdał, a Bolek na to: Miałem w tem większą przyjemność, że dałem, niż gdybym z gościnności korzystał innych. Zamyśliłem się; jednak zwyciężyło samolubstwo, bo moich zapasów nie ruszyłem. Po pewnym czasie do wagonu wszedł ociemniały inwalida i grał bardzo ładnie na skrzypcach. Słuchaliśmy wszyscy z ogromnem zadowoleniem, gdyż rzeczywiście grał wspaniale. Ktoś z kolegów po pewnej przerwie poczęstował grajka kiełbasą, a Bolek wziął czapkę i zbierał od wszystkich drobne datki, dodawszy od siebie złotówkę. Gdy przyszedł do mnie, rzekłem, że ja go tu nie prosiłem, i nic nie dałem. Bolek nic na to nie odpowiedział i poszedł dalej zbierać.

Jeszcze przez kilka dni w Konwikcie stał mi w pamięci Bolek a ja wciąż chciałem wmawiać w siebie, że on jest głupi, a ja mądry, tylko jakoś mi to trudno przychodziło.

Raz w czasie Mszy św. Bolek poszedł do zakrystji służyć i pozostawił koło mnie małą książeczkę, którą często widziałem w jego rękach, a byłem bardzo ciekawy, nad czem on tak często rozmyśla. Skorzystałem wtedy z jego nieobecności i zacząłem ją przeglądać. Była to książeczka p. t. Katolik uczynkiem i prawdą O. Palau. Zajęła mię ta książeczka. Najpierw ją sobie od Bolka pożyczyłem a potem kupiłem na własność W jego egzemplarzu znalazłem kilka zdań podkreślonych. Właśnie te myśli ogromnie podziałały na mnie, a niektóre zaraz sobie do notesu przepisałem i mam je dotąd np.

„Gdzie brak religji, buntuje się i dąży do panowania materja. Chcesz być dobrym katolikiem, a wyżej cenisz rzeczy ziemskie i liche niż wieczne i Boże.

Gdzie mało ducha tam bywa dużo ciała, a wiele ciała podlega wielkiej słabości".

Najwięcej jednak samo postępowanie Bolka, którego wszyscy i księża i koledzy bardzo kochali, podziałało na mnie, że postanowiłem go naśladować i nazwać rzeczywiście mądrym. Gdym się do niego zbliżył i zawarł z nim piękną, trwającą do końca Konwiktu przyjaźń, to go raz zapytałem, które zdanie z tej książki wziął sobie za drogowskaz, bo widziałem, jak ją ceni, to mi pokazał następujące:

„Bądź bardzo pokornym a będziesz czystym, sprawiedliwym i mądrym, a uczynki twoje będą sprawiedliwe i płodne; bez tych cnót może narobisz hałasu, ale nie zbierzesz żadnego owocu".

Przyznaję, że z początku wszcząłem dysputę na temat tego zdania i możebym nawet zawartych tu prawd nie zrozumiał, lecz życie Bolka i jego postępowanie najlepiej te prawdy na przykładzie mi wyjaśniły. Jesteśmy z Bolkiem najlepszymi przyjaciółmi, choć był okres w moich głupich latach, w którym ogromnie mu dokuczałem i z niego szydziłem.

Minęły znów lata: Tadzio ukończył wyższe studja, zajmuje już poważną posadę i pracuje pod względem społecznym bardzo wydatnie. Gdym się raz spotkał z jego matką, to przyznała, że jest chlubą rodziny. *X. T. B.*

ŁAZIK.

Zdaje się, że tę nazwę wynaleźli w swojej gwarze w czasie wojny legjoniści dla takich żołnierzy, którzy włóczyli się poza frontem i wszędzie ich było pełno, tylko brakowało ich przy ciężkiej służbie frontowej.

Znamy też typowego łazika w Konwikcie, bo rzadko go widać w szeregu tylko albo wcześniej albo później ma zwyczaj chadzać. Konwiktowy łazik rozwija swe wiadomości wszechstronnie: I tak wie wcześniej niż inni, (nie wiem w jaki sposób), co będzie dziś na obiad, a co na kolację.

Czasami zapuka do sali naukowej i powie szefowi, że do tego i owego dziś przyszły paczki. Że łazik w lecznicy bywa najczęstszym gościem, to nie ulega żadnej wątpliwości, a tam ponieważ schodzą się konwiktorzy z różnych klas, zawsze u kogoś jakąś nowinę zdobędzie. Choć na scenie nie występuje, choć do orkiestry nie należy ani do chóru, jednak często spotkać go można czy to w okolicy sali teatralnej czy kapelowej, bo jako reporter, (widać ćwiczy się na dziennikarza lub przynajmniej na kronikarza), zawsze pierwszy wie, co będą grali. Łazika również często, zwłaszcza w sobotę wieczorem, można spotkać w zakrystji, bo ma zamiar kupić książeczkę do nabożeństwa, tylko nie wziął ze sobą pieniędzy.

Te umywalnie na korytarzach dla łazika były bardzo wygodnym wynalazkiem, bo gdy na pierwszem piętrze są zajęte, to skoczy na drugie, a tam znów znalazł jakiegoś kolegę po fachu, od którego mógł przecież jakąś wieść zaczerpnąć ku urozmaiceniu monotonnego konwiktowego życia. Najlepszem jednak polem dla łazika to pole narciarzy. Tu już można się nagadać ze wszystkimi i pozbierać ploteczki z całego konwiktu na zapas. Łazik więc, choć uzbrojony w narty, bardzo mało jeździ, tylko obserwuje i biegnie na pomoc każdemu, którego spotkało jakieś nieszczęście. Znanego łazika ciągnie czasem i czytelnia, lecz zwykle tylko wejdzie, pokręci się, kogoś o coś zapyta i wychodzi na dłuższe korytarze, a gdyby go ktoś zaczepił, to powie, że był w czytelni. Czasami noga, czasami ręka albo głowa go boli, więc na przechadzkę nie pójdzie, ma więc spokojny okres zrewidowania wszystkiego. Łazik jest przywiązany do całego Konwiktu, kocha wszystkie jego miejsca, tylko jest uprzedzony i nie lubi swego własnego stolika w sali naukowej. Przypadkowo poszedłem do szatni, znalazłem tam łazika; na drugi dzień byłem w sali rysunkowej, znów znalazł się on tam również, a potem mówił, że ma pecha, bo się wciąż spotykamy. Przy rozjeździe na święta był na stacji i przy partji warszawskiej i przy krakowskiej, a pojechał lwowską.





Opłatek w Warszawie.

BIESIADA PRZYJACIELSKA

Warszawa, 15. II. 1934.

Bardzo dziękuję za przysłaną mi broszurkę p. t. „Posiew dobrej prasy". Otrzymałem ją niedawno z Krakowa, dokąd była posłana pod moim adresem, a skąd zostałem przeniesiony do Warszawy i adres mój obecny jest: Warszawa — ul. Karolkowa l. 49. Pewno z „Chorągwi Marji" wiadomo o śmierci naszego jubilata ś. p. O. Bernarda Łubieńskiego, którego pochowaliśmy we wrześniu i o konsekracji nowo wybudowanego kościoła naszego w Warszawie pod wezwaniem Św. Klemensa.

Otóż jedna i druga sprawa złożyła się na moje przeniesienie do Warszawy na opróżnione miejsce przez śmierć ś. p. O. jubilata, który w ostatnich latach nie mógł już wyjeżdżać na prace, lecz w domu prawie do ostatka pomagał. A właśnie ja jestem też w podobnem położeniu, gdyż wskutek dwukrotnej operacji nie wysyłają mię już też na prace pozadomowe, ale w domu pomagam, ile mogę. W naszym nowym kościele więcej jeszcze jest pracy, niż było w dawnej małej kaplicy, choć i tam jej nie brakowało, ale szczupłość miejsca i niewygoda z tego

powodu wielu odstręczała, a przeciwnie teraz nowy kościół wielu przyciąga, że i z odległych parafij warszawskich i z okolicy poza Warszawą dosyć licznie przybywają dla odprawienia spowiedzi, że nigdy pracy nie braknie, uwzględniając to, że część Ojców przeważnie pracuje na misjach lub rekolekcjach, a w domu czasem tylko czterech lub pięciu zostaje, a jest nas wszystkich tu dziewięciu. Częste też wzywania do chorych, które prawie codzień trafiają się, czasem po kilka, a mało dni policzyć można wolnych od zaopatrywania chorych, odrywają też od konfesjonału i przedłużają przesiadywanie w nim pozostałych spowiedników. Wogóle ruch u nas dosyć duży, gdyż znajdujemy się na Woli, w dzielnicy zajętej przeważnie przez fabryki i remizy tramwajowe, z któremi sąsiadujemy, a ta biedota, Bogu dzięki, najwięcej się jeszcze do Pana Boga garnie, zwłaszcza w tych czasach ogólnej nędzy i tak częstego bezrobocia, które jednych słabej wiary popychają do odbierania sobie życia, a te wypadki należą do codziennych prawie w Warszawie, innych znów poczciwszych przyprowadzają do szukania pomocy u Pana Boga i do konfesjonału. Można tu napatrzyć się skrajnej nędzy, gdy się chodzi do chorych po różnych poddaszach i suterynach, a niektórzy z naszych opiekują się też ludnością, mieszkającą w barakach, która należy chyba do najbiedniejszej, że prawie wierzyć się nie chce opowiadaniu tych Ojców, w jak strasznych warunkach ta ludność żyje. Ja dotąd nie miałem sposobności zetknęć się z barakami i znam tę sprawę tylko z opowiadania innych. Serdeczne pozdrowienia w Panu przesyłam.

O. Tadeusz Doliński C. S. R.

Byłem kiedyś w Warszawie na konferencji, na której prelegent często poruszał kwestję tak zwanego laicyzmu, lecz muszę się przyznać, niewiele zrozumiałem. Niedawno po ostatnim zeszycie gazetki byłem świadkiem, jak młodzi akademicy rozprawiali na temat listu z Biesiady, ogromnie pochwalając zarzut, że w „Przeglądzie" za wiele jest de Deo, czyli nadmiar spraw religijnych, a ich dowodzenia i rozlewność argumentowania dopiero mi wyjaśniły, co to jest właściwie ten laicyzm. Według mnie jest to niechęć do tego wszystkiego, co ma łączność z wiarą i kwestją życia moralnego i nadprzyrodzonego. Niesmak w rzeczach odnoszących się do Boga i naszego stosunku do prawd wiecznych bywa objawem tak zeświecczonego człowieka, którego sprawy religijne nie tylko nie obchodzą, lecz nawet drażnią. Przyznaję, że

mógłby być pod tym względem przesyt, gdyby nasza gazetka była, nie mówię już dziennikiem, lecz tygodnikiem. Gdy jednak ona ukazuje się 5 razy w roku, to ja czytując codziennie gazety, informujące mnie o wszystkich zagadnieniach życia, z radością oczekuję tego, czego codziennie nie mam, czyli spraw religijnych, które rzeczywiście mają mię leczyć przed chorobą laicyzmu.

Nieraz krótkie zdanie, aforyzm czy jakiś wierszyk, wstawiony rzeczywiście dla zapełnienia luki stronnicowej, podaje mi tyle światła i nowości, że próżnobym tego szukał w dziennikach.

W biurach i kasynach, w tramwajach i na ulicy oddycham atmosferą materjalizmu, gonitwy za groszem i awansem czy karjerą, nie mówiąc już o politycznych walkach w wielkiem mieście które, mię tak nużą, że ogromnie jestem rad, gdy choć, niestety tak rzadko, gazetka z Chyrowa wprowadzi do mego pokoju powiew podgórski, wyższy i zajmie moją myśl czemś szlachetniejszem, cenniejszem niż poziom gazety i ulicy.

Druga sprawa, która mię uderza wśród Chyrowiaków, to ta, że coraz więcej się już dzielimy na dwa, nie powiem obozy, lecz dwie części i grupy, to jest na starych i młodych. Choć nie jestem jeszcze stary, jednak ze względu na gusta, upodobania i zapatrywania się na życie jakoś lgnę do starszych, bo z najmłodszymi nie mogę się dogadać ani zrozumieć. Ogromnie mię razi w akademikach ta ich pewność siebie, to tak śmiałe wypowiadanie zdania o wszystkich i wszystkiem i brak grzeczności i uprzejmości. Żalą się oni, że starsi nie chcą bywać na zebraniach Związku, lecz choć jest wiele innych tego przyczyn, niech się zastanowią, czy nie są oni sami temu winni.

Niebardzo też rozumiem, czego chcą Koledzy, domagający się wiadomości ze Związku. Przecież życie towarzyskie w jakiemś kole nie przynosi tak wielkich zmian, czy wypadków; trudno przecież ogłaszać, że ktoś z kolegów dał mata komuś lub przegrał coś w brydża. Wiadomości o Kolegach, tak starannie notowane przez Redakcję, są dla mnie bardzo zajmujące i podziwiam, jak W. Ojciec zebrać je potrafi. Utrzymanie łączności z Kolegami przez odnajdywanie, że się tak wyrażę, zaginionych, to wielki pożytek a zarazem niekiedy i środek do samopomocy i wzajemnego poparcia, jak to stwierdza mnóstwo wypadków, do których dodam jeden świeży.

Kol. X. poszukiwał uczciwego i fachowego pracownika, a kol. Z. poszukiwał pracy i zarobku, bo był w wielkiej biedzie: zapoznałem ich, porozumieli się i obaj mi dziękowali za pomoc.

Chyrowiak.

Lwów, 2 stycznia 1934.

Przeczytałem z ogromnem zajęciem książeczkę „Światło Gór". Książka bardzo aktualna. Podobne wypadki w rodzaju walki jednego dobrego chłopca z całą prawie zepsutą klasą zdarzają się we wszystkich gimnazjach i poza Wiedniem, tylko niestety zwykle ta druga, liczniejsza strona zwycięża. Temat: zwycięstwo ducha nad ciałem, cnoty nad grzechem — dość stary, ale w specjalnem ujęciu autora bardzo rzadko poruszany nabiera barw i swoistego kolorytu. Sylwetka Janka naszkicowana znakomicie, bierze czytelnika za serce i napewno wywiera na nim pożądany skutek. Oby młodzież dzisiejsza choć w części starała się pójść w ślady Janka, a wtedy świat, w szczególności naszą Ojczyznę ominęłoby wiele klęsk i nieszczęść.

Jeśli chodzi o Konwikt i konwiktorów, to nie jest ona zupełnie dla nich, chociaż z korzyścią każdy z nich może ją przeczytać. Książkę tę powinno się rozpowszechniać wśród gimnazjów, gdzie dzieją się podobne wypadki. Wszelkie przyjemności i ponęty wielkomiejskie, jak również niedowiarki współkoledzy, na co był Janek — bohater narażony, nie mają miejsca w Konwikcie. I tu nasuwa się wniosek: O ile rzeczywiście łatwiej zostać takim Jankiem w Chyrowie niż gdzieindziej. Widzę dopiero teraz szaloną różnicę wychowania w Chyrowie i gdzieindziej.

Niedawno odbyła się premjera nowej sztuki Kol. Tepy „Ivar Kreuger". Z góry zakontraktowana przez wszystkie teatry polskie i wiele zagranicznych. To się nazywa karjera! Wkrótce będziemy mieli w naszem Kole Lwowskiem tradycyjny opłatek, więc naprzód się z niego cieszymy. Łączę dla wszystkich serdeczne pozdrowienia. *Grzegorz Łuniewski.*

Od dwu lat jestem bez posady; pomimo, że mam fachowe zawodowe wykształcenie i kwalifikacje, nie mogę żadnej pracy znaleźć. Mam po ludziach kilkanaście tysięcy, choć proszę, aby mi mąką lub drzewem wypłacili, napróżno: nawet znaczki pocztowe opłacam, bo bez skutku. Mając sześcioro dzieci, wyprzedaję powoli meble i inne rzeczy, aby z głodu nie umrzeć, lecz obecnie już i nie mam nic do sprzedania, więc podejmowałem się najprostszej pracy fizycznej robotnika: miałem dostać 70 zł., wypłacono mi tylko 45.

Zwracałem się do różnych kolegów o poparcie w otrzymaniu jakiego zajęcia, jednak dotąd bezskutecznie. Związek udzielił mi zapomogi 100 zł, lecz więcej z powodu braku w kasie dać nie

mógł. Znów więc zwracam się do tych, którzy potrzebują przy gospodarstwie czy w lasach jakiegoś pomocnika czy kierownika, aby mi dali zajęcie nawet bardzo skromne, bo każde przyjmę, aby rodzinę od ostatniej nędzy wybawić. Wszelkie wiadomości i adres mój poda na zapytanie Redakcja Przeglądu.

Mój list nie wesoły, lecz po wyczerpaniu wszystkich sposobów zyskania pracy, uciekam się do tych, którzy mają jakieś wpływy lub szersze stosunki, aby mię poparli.

Chyrowiak.

Gawędy leśne.

Wśród naszych czytelników mamy z górą 100 leśników i ziemian, więc może zainteresują się nową książką, napisaną przez p. Adama Kozłowieckiego pod powyższym tytułem (Lwów, Współdzielnia leśników 1933 r. str. 116).

Na początku jednego z rozdziałów autor mówi: „Znałem magnata, nieszczęśliwego, dlatego bo był bogaty... Źródłem nieszczęścia nie był bowiem fakt bogactwa, lecz to, że o tem wiedziano, magnat zaś nie umiał dostosować się do okoliczności. Bogactwo było nie przyczyną nieszczęścia, ale okolicznością, która tę przyczynę spowodowała.

Magnat był bogaty, o tem wiedziano, a że nie umiał się bronić, więc go zaczęto skubać, aż oskubano tak, że zeszedł na dziady.

Tym magnatem był las polski. — Miała Polska olbrzymie skarby w lasach, ale jak zaczęto o nich dużo mówić, tak doszliśmy do dziadostwa i brniemy w nie coraz głębiej".

Treść „Gawęd leśnych" następująca: Świadek minionych wieków. Las i społeczeństwo. Panowie leśni. W służbie lasu. Las w gospodarce społecznej. Ustawa a życie. Przyszłość lasów polskich. Zwiększenie przyrostu. Cenne drzewa. Bydło — kosa — grabie — dygi. Doświadczenia w leśnictwie. Uboczne użytki z lasu. Aklimatyzacja drzew egzotycznych. Wizja.

Jedną z gawęd kończy autor następującym wnioskiem: „Zatem interes społeczny wymaga, aby produkcję leśną wszelkiemi sposobami protegować i to w interesie państwa, właścicieli lasów i całego społeczeństwa"

Pracę tę i niefachowiec przeczyta z wielkiem zajęciem, bo styl i forma są bardzo powabne i miłe.

PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. Włodzimierz Garbolewski

Urodził się w Szczytnie koło Sochaczewa w r. 1878, a w Chyrowie d. 8 grudnia 1895 został sodalisem. Kształcił się w Liege, poczem zaczął gospodarować w rodzinnym majątku koło Sochaczewa, gdzie został pierwszym starostą. Zmarł w Szczytnie d. 1 listopada 1933 r. Sodalicja Warszawska, której był gorliwym członkiem, umieściła w styczniowym zeszycie „Sodalisa" piękne wspomnienie o religijnych, społecznych i obywatelskich cnotach i zasługach zmarłego.

Ś. p. Dr. Karol Srokowski

Młodszy brat Dra Józefa, urodził się we Lwowie 1878 r. a całe gimnazjum i maturę ukończył w Chyrowie w r. 1896. Długie lata służył jako sędzia a po wojnie prowadził we Lwowie kancelarję adwokacką wraz z Dr. Józefem Schmidem. Umarł we Lwowie d. 27 grudnia 1933, a w „Kurjerze Lwowskim" było podane dłuższe o zmarłym wspomnienie.

Ś. p. Antoni Zatwarnicki

Ur. w r. 1879, maturzysta z r. 1898, następnie urzędnik kolejowy i naczelnik stacji w Chyrowie, umarł d. 14 stycznia 1934, zaopatrzony ostatniemi Sakramentami. W ostatnich czasach już bardzo słaby emeryt pracował jeszcze gorliwie w T. S. L. i w Sokole i innych stowarzyszeniach, a w pierwsze piątki miesiąca widywaliśmy go stale przystępującego do Komunji św.

Ś. p. Franciszek Lubaczewski

Młodszy brat Kolegów Dra Jana i Dra Tadeusza, umarł we Lwowie zaopatrzony św. Sakramentami d. 25 stycznia b. r. w 35 r. życia. Kształcił się w Chyrowie tylko w klasach niższych, a ukończywszy medycynę, był asystentem lekarskim Miejskiego Ośrodka zdrowia we Lwowie.

R. in p.



Wystawa we Lwowie

WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH

Po 25 latach: 1909—1934.

Z maturzystów z r. 1909 już nie żyją: Ś. p. Karol Lewartowski, Dr. Stanisław Urbańczyk, Jeremi Wiszniewski, Wiktoryn Zieleniewski i Teofil Żelazowski. R. in p.

Rocznik ten zapowiada swój zjazd do Chyrowa na Zielone Świątki, to jest d. 20 maja. Wszyscy z małym wyjątkiem służyli w wojsku, niektórzy dostali się do niewoli rosyjskiej, a o kilku brak nam wiadomości. Dr. Roman Abraham, wybitny obrońca Lwowa, jako pułkownik służy w Warszawie przy sztabie. Kol. Leon Biliński jest urzędnikiem bankowym w Krakowie. Kol. Jan Choiński-Dzieduszycki gosodaruje w Jabłonowie p. Suchostaw. Kol Mieczysław Datka jest urzędnikiem Dyrekcji Kolejowej w Krakowie. Prof. Karol Dziubaniuk-Wiśniewski uczy w gimnazjum w Tarnopolu. Pułkownik Adam Epler służy w Dęblinie. Dr. Władysław Furgalski służy jako sędzia we Lwowie. Dr. Zygmunt Glixelli służy we Lwowie w Prokuratorji Generalnej. Kol. Tadeusz Goetzendorf-Grabowski gospodaruje w Kramaszewie p. Uzdowo na Pomorzu. Kol. Kazimierz Grocholski gospodaruje

w Rożyskach p. Tarnoruda. Inż. Władysław Heller jest w Warszawie dyrektorem fabryki radjowej. Dr. Adam Jezierski jest w Busku rejentem. Major Kazimierz Kalksztein, zdaje się, służy dalej w wojsku. Kol. Walery Łysakowski pracuje w Kołomyi jako urzędnik samorządowy. Inż. Jan Matkowski pracuje w fabryce w Chorzowie. Kol. Stanisław Myczkowski ze starostwa był przeniesiony do Ministerstwa w Warszawie, gdzie jest obecnie, nie wiemy. X. Zygmunt Nartowski T. J. obecnie w Krakowie ciężko chory na płuca. Kol. Stanisław Pawłowski służy w Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie. Kol. Marjan Przezdziecki z wojska rosyjskiego przeszedł do polskiego, lecz czy dalej służy, nie wiadomo. Dr. Tadeusz Riedl kieruje we Lwowie składem nasion. Kol. Kazimierz Romański gospodaruie w majątku Łuka p. Zarwanica. Kol Marjan Sroczyński, więzień z Huszt, przeszedł do wojska polskiego, a potem zaczął gospodarować w Gorajowicach pod Jasłem. Dr. Adam Strzelecki jest profesorem historji w Krakowie. Kol. Wacław Tęczyński, agronom, opisywał niedawno swe przejścia wojenne i szuka posady. Rotmistrz Władysław Turowicz służył w Tarnowie przy ułanach, gdzie jest obecnie, nie wiemy. Dr. Mieczysław Zajączkowski, urzędnik Banku Handlowego w Krakowie, donosił, że Kol. Marjan Vitek otrzymał posadę państwową w Królestwie.

W następnym zeszycie, który wyjdzie w maju, będzie mowa o Kolegach po 10 latach, to jest o maturzystach z r. 1924, więc prosimy o przysyłanie wiadomości o sobie.

*
*   *

W Chicago został otwarty Polski Dom Misyjny Serca Jezusowego przez polskich jezuitów, pracujących dla wychodźców w Stanach Zjednoczonych od lat 70. Osiedlili się tam XX: Jan Szuba, Wiktor Bielecki, Franciszek Mollo, Stanisław Mrozek, a wkrótce będzie tu przeniesiona z Nowego Yorku redakcja „Posłańca“, a z nią przybędą XX. Ernest Matzel i Zygmunt Jakubowski.

Kol. Stanisław Głowacki pisuje w Tygodniku Ilustrowanym artykuły z zakresu muzyki i tańców. Dr. Jan Mikułowski umieścił w styczniowym zeszycie „Sodalisa“ artykuł o Królowej Jadwidze. Kol. Stefan Popkowski umieścil w „Przewodniku Katolickim“ wspomnienie o X. Beyzymie i przytoczył dwa jego opowiadania. Dr. Józef Birkenmajer drukuje w „Głosie Narodu“ powieść p. t. Zawalony tunel, a w Przeglądzie Powszechnym umieszcza re-

cenzje. Kol. Tadeusz Knaur nadesłał nam swą pracę ekonomiczną p. t. Praforma gospodarki planowej, drukowaną w „Gazecie Polskiej“, gdzie stale pracuje w dziale ekonomiczno-handlowym.

W Chyrowie d. 26 grudnia w kaplicy konwiktowej odbył się ślub Kol. Ignacego Hirszla, adwokata z Równego, z panną Marją Policówną; ślub ich pobłogosławił X. T. Bzowski.

Prof. T. Urbańczyk donosi o swych pracach gimnazjalnych i w akcji katolickiej, oraz obiecuje zebrać materjały do życiorysu swego brata ś. p. Stanisława. Dr. S. Mokrzycki ze Lwowa donosi, że na drugiem posiedzeniu katolickich lekarzy było już ich 12 i dwu medyków. Kol. Jan Kuhn został wybrany radnym miasta Krakowa. X. Zygmunt Wiszniewski, proboszcz wojskowy w Bydgoszczy, donosi, że przeszedł już na emeryturę. Podobnież przechodzi na emeryturę X. Proboszcz Maksym Żurkiewicz i wstępuje do zakonu OO. Bazyljanów.

Dr. Stanisław Świeżawski został mianowany dyrektorem cywilnej kancelarji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.

Ze Lwowa w ostatnich czasach donoszono, że Koledzy brali udział w pogrzebach najpierw śp. ojca Dra Mokrzyckiego, potem w pogrzebie Dra Karola Srokowskiego, następnie śp. Matki Inż. Mazarakiego oraz brata Dra Jana Lubaczewskiego.

Inż. Zygmunt Laskowski, urzędnik w Dyrekcji Kol. we Lwowie, również dzieli się smutną wiadomością, że w krótkim odstępie czasu pochował oboje rodziców, oraz donosi, że tak jest zajęty pracą zawodową, że nie może brać udziału w stowarzyszeniach, do których należy. Kol. Tadausz Stoklasa, komandor marynarki, donosi z Warszawy, że jest bardzo rozmiłowany w morzu i tęskni za wiosną, bo popłynie do Szwecji i dalej; mimo to ma nadzieję, że na Zielone Świątki wróci i będzie mógł odwiedzić Chyrów, do którego również tęskni Prof. Tadeusz Maciejowski z Radziechowa; między innemi pisząc „Z wielkiem zainteresowaniem przyczytałem list Kol. Domańskiego, choć pisany z Nieświeża, bo czy kto mieszka w Radziechowie czy w innej jakiejś Środzie czy Kaliszu, musi się z nim zgodzić, że go Konwikt Chyrowski zawsze obchodzić będzie. Muszę też również przyznać, że Redakcja stoi przed bardzo trudnem zadaniem, chcąc dać wszystkim odpowiednią lekturę, zwłaszcza, gdy się uwzględni wielką rozbieżność wieku i zainteresowań. Nie mogę jednak pominąć tego, że gazetka wiernie odpowiada na-

szym hasłom związkowym, a gdyby pisma, które do rąk młodzieży się dostają, miały choć w części podobne artykuły, śmielej możnaby patrzeć w przyszłość moralną naszego społeczeństwa".

Z Warszawy Kol. Menderer donosi, że z okazji opłatka w hotelu Polonja zebrali się następujący Koledzy: Dr. Jezierski, E. Szymanowski, S. Głowacki, Dr. Potrzobowski, Kornecki, Ziemięcki, Żarnowski, Rudowski, Stoklasa, Zwierz, Józ. Kwiatkowski, Marat, Dzbeński, Bogusławski, Kroczewski, Monsiorski i Menderer.

Kol. Al. Stojałowski donosi, że był w Kołomyi Dr. Makowiec z Poznania dla odwiedzenia rodziny.

X. Zdzisław Michalski został przeniesiony na probostwo Wietrzno p. Równe koło Dukli.

Inż. Feliks Ritter otrzymał posadę w leśnictwie Podhorce a jego ślub z p. Janiną Asłanówną odbył się d. 10 lutego.

Kol. T. Grudzień z Warszawy stwierdza w obszernym liście, że główny cel gazetki jest przypominanie Chyrowiakom zasad, jakiemi się mają kierować po opuszczeniu Konwiktu. Kol. Adam Łuniewski pisze, że jest bardzo zajęty egzaminami, bo usiłuje w tym roku ukończyć Szkołę Nauk Politycznych. W Krakowie na akademji ku czci Batorego słowo wstępne wygłosił Kol. Fr. Trnka, jako prezes Koła historyków. Kol. Monsiorski otrzymał absolutorjum na wydz. medycznym w Warszawie. Kol. D. Teleżyński w serdecznym bardzo liście opisuje swoje w Warszawie chyrowskie wspomnienia. Kol. T. Jaworski pisze ze Lwowa, że jest na III r. leśnictwa, lecz nie wie, czy w roku przyszłym nie będzie musiał kończyć nauki w Warszawie. Kol. Jarosław Bęski opisuje swe życie i prace na Politechnice Warszawskiej.

Kol. Jan Burker wyjechał na studja medycyny do Modeny, skąd pisze: „Powoli uczę się włoskiego języka i zostanę tu na wakacje. Jest tu wielu Polaków, Rumunów, Serbów. Utrzymanie wcale niedrogie, bo 120 zł. miesięcznie na wszystko wystarczy. Są tu zdrowe stosunki i bardzobym pragnął na przyszły rok powitać tu jakiego Chyrowiaka. Dziękuję X. Blajerowi, że mię nauczył łaciny, bo bez tego miałbym tu ręce związane".

Kol. Jerzy Piątkowski opisuje życie towarzyskie w Lwowskiem Kole Związku, gdzie w lokalu Zyblikiewicza 26 jest gospodarzem.

Dr. Jerzy Rosienkiewicz ze Lwowa między innemi pisze: „Trzeba przyznać, że Dr. Mokrzycki bardzo wiele pracuje dla tutejszego Koła i że jest nieocenioną siłą".

Rejenci zostali poprzenoszeni: Dr. Adam Jezierski do Buska koło Tarnopola a Dr. Antoni Sobol do Dobromila. W Przemyślu

na Akademji Papieskiej przemawiał z wielkiem powodzeniem Dr. Adam Kropiński. Kol. Jan Pogonowski jest w Łomży urzędnikiem Banku Polskiego.

Kol. Stanisław Wacnik, ukończony filolog, donosi ze Lwowa, że w czasie wakacyj był w Rzymie i Neapolu, a na wielkanocne święta wybiera się do Grecji, o ile otrzyma obiecane stypendjum.

Koło Lwowskie urządziło 15 lutego jako w rocznicę śmierci Inż. Adama Ebenbergera nabożeństwo żałobne.

W Chyrowie w postnych rekolekcjach brali udział z Chyrowiaków: Prezes Ludwik Myszkowski, Dr. J. Nowosielecki, K. Pogonowski, Bracia Pragłowscy, L. Stankiewicz, Bracia Skalscy. Inż. J. Pieniążek, T. Sroczyński.

WYŻSZE SZKOŁY W POLSCE

W r. 1932/3 było w Polsce:

Szkół Wyższych państwowych	13,	słuchaczów	44.772
Szkół Wyższych prywatnych	11,	słuchaczów	6.998
Razem	24		51.770
W tej liczbie mężczyzn	36.916	kobiet	14.857

Warszawa:	Uniwersytet	słuchaczów	9 933
	Politechnika	"	4.546
	Szk. Gł. Gospod.	"	1.355
	Szk. Szt. Piękn.	"	394
Kraków:	Uniwersytet	"	7.354
	Akadem. Górnicza	"	522
	Akad. szt. piękn.	"	167
Lwów:	Uniwersytet	"	7.358
	Politechnika	"	3.112
Poznań:	Uniwersytet	"	5.230
Wilno:	Uniwersytet	"	3.923
Lublin:	Uniwersytet	"	1.100

Ze względu na wydziały tak się przedstawiają w liczbach słuchacze:

Prawo	15.610	Farmacja	1.225
Filozofja	13.297	Teologja	997
Medycyna	4.152	Chemja	983
Nauki handl.	3.523	Weterynarja	832
Rolnictwo	2.655	Architektura	872
Mech. Elektr.	2.596	Sztuki piękne	461
Inżyn. Komun.	2.207		

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Co roku przypominamy trzy roczniki dawnych klas, to jest po 35 latach, po 25 latach i po 10, lecz zawsze bywają luki i braki wiadomości o kolegach zaginionych. Nie byłoby tego, gdyby Koledzy przysyłali wiadomości o sąsiadach czy też spotykanych Kolegach. Wobec zbliżającego się jubileuszu 50 lecia Konwiktu, a 25-lecia Związku sprawa wydania książki pamiątkowej przynagla nas do zbierania adresów byłych Chyrowiaków, stąd postanowiliśmy od przyszłego zeszytu podawać nazwiska kolegów, których adresów poszukujemy.

W myśl uchwał ostatniego walnego zebrania uporządkowaliśmy nasz uzupełniony Regulamin, a dodawszy do niego Spis członków, wydaliśmy go w broszurze i rozesłaliśmy go członkom. Możliwą jest rzeczą, że karta ewidencyjna mogła zaginąć lub zaszła jakaś pomyłka, więc odtąd będziemy na tem miejscu ogłaszać nowych członków i ich zmienione adresy.

W ostatnich czasach wysłaliśmy członkom dwie broszury, a mianowicie: X. Kosibowicza „Walka z Kościołem“, oraz „Posiew dobrej prasy“ Chyr. Koła Tow. P. Skargi.

Tradycyjny opłatek odbył się w Kołach Warszawskiem, Poznańskiem i Lwowskiem, a zebrania z tej okazji jak zwykle potęgują łączność i życie towarzyskie.

Koło Lwowskie wprowadza w czyn uchwałę zeszłorocznego Walnego zebrania, bo skupia Chyrowiaków Lekarzy, którzy już we Lwowie zawiązali sekcję Katolickich Lekarzy; w tej pracy wybitną działalność okazali Dr. Stanisław Mokrzycki i Dr. Karol Kuhl. Sekcja roztacza opiekę nad medykami zrzeszonymi w Sodalicyjnym Domu Marjanum, którego Moderatorem jest X. Stanisław Mirek T. J.

Prezes Związku Ludwik Myszkowski wziął udział d. 21 stycznia w Przemyślu w uroczystościach kościelnych z okazji ingresu i konsekracji J. E. X. Bpa Bardy i X. Bpa Tomaki.

Jeszcze raz przypominamy, aby ci z Kolegów, którzy nie otrzymali karty ewidencyjnej lub Regulaminu ze spisem członków, zgłaszali się po nie do Redakcji Przeglądu.

Zeszyt następny z ogłoszeniem Walnego zebrania w d. 20 maja wyjdzie na początku maja.

Myśli Henryka Sienkiewicza.

Polska łączy się w naszych duszach z ideą sprawiedliwości, wolności, z prawem do życia dla wszystkich, z ideą rozwoju zasad ogólno ludzkich. Z Ankiety.

Chrześcijaństwo nie wypowiedziało jeszcze ostatniego swego słowa i następna epoka w życiu ludzkości nie będzie niczem innem, jeno rozszerzeniem Ducha Chrystusowego i przeniesieniem go ze stosunków między jednostkami na stosunki ogólnoludzkie. „Chrystus w dziejach" nie przestał być widzeniem przyszłości. Rodzina Połanieckich.

Obowiązkiem polskiego domu jest wytworzyć tęgą, zwartą i czynną rodzinę, a obowiązkiem rodziny jest wszczepić w dziecko przekonanie, że patrjotyzm ma mu być przewodnikiem, wskaźnikiem i celem wszystkich czynów na polu gospodarczem, naukowem, społecznem, artystycznem — słowem: słupem ognistym, o którym mówi poeta, że: „W dzień jak słońce, w nocy jak żar prowadzi". Dom Polski.

Słońce jest wspaniałe i jasne, ale gdyby nie ogrzewało ziemi, byłoby tylko martwą, świecącą bryłą. Dobroć serca jest tem, czem ciepło słońca: ono daje życie. Bajka.

Kiep ten, co żołnierza w rodzinie nie ma. Chwalebniej krwią służyć Rzeczypospolitej niż gębą pieniaczą.
Zagłoba swatem.

Nie ten jest uczciwym człowiekiem, co nie robi źle, ale ten, kto robi dobrze. Wiry.

W niebezpieczeństwie lepiej jednego słuchać.
Pan Wołodyjowski.

Dawniej mieli przywileje książęta, duchowieństwo, szlachta. Dziś nikt nie ma żadnych — pieniądz ma wszystkie. Oczywiście, że występuje do walki przeciw niemu praca. Wiry.

Chłop polski kocha więcej ojczyznę, niż sam wie o tem.
Osady Polskie,

Warcholstwo i tumulty tyle są rzeczy publicznej szkodliwe ile i klęski. Ogniem i mieczem,

Polacy powinni być przejęci duchem ścisłej narodowej solidarności i kłaść dobro narodu zawsze ponad interes tej lub owej klasy lub partji. Bibljoteka Warszawka.

SŁAWNA ANKIETA KURJERA WARSZAWSKIEGO

U źródeł Kryzysu: Przesilenie moralne, polityczne, gospodarcze.

Dokąd idziemy? Wstęp do ankiety napisał Bolesław Koskowski.

W Ankiecie wzięli udział: Aleksander Brückner, Michał Bobrzyński, Zygmunt Chrzanowski, Piotr Drzewicki, Zofja Daszyńska - Golińska, Stanisław Estreicher, Stanisław Grabski, Adam Heydel, Oskar Halecki, Aleksander Mogilnicki, Feliks Młynarski, X. Jan Rostworowski, Roman Rybarski, Witold Rubczyński, Józef Siemieński, Aleksander Świętochowski, Arcybiskup Józef Teodorowicz, Wojciech Trąmpczyński, X. Jacek Woroniecki, Stanisław Wojciechowski, Zygmunt Wasilewski, Józef Zawadzki.

Cenna ta wymiana myśli zawarta jest na 16 stronach gazetowych. Najkrótszą odpowiedź dała Marja Rodziewiczówna w następujących słowach: DO DEKALOGU!

„Poco pisać 100 wierszy o kryzysie, kiedy to da się streścić w kilkunastu słowach?

Kryzys powstał i trwa skutkiem trzech powodów: nienawiści ludzi do ludzi, czci dla pieniądza i pogaństwa.

A trwać będzie, dopóki ludzie nie nawrócą się do Dekalogu, nie formą i literą — lecz przeświadczeniem, że nic mądrzejszego nie wymyślą".

Ktoś zaś po przeczytaniu całej ankiety dodał skromną radę i uwagę. „Według mnie należałoby jeszcze we wszystkich Redakcjach umieścić wywieszkę napisaną wielkiemi literami: NIE PISZ FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA PRZECIW BLIŹNIEMU SWEMU".

WSPÓŁCZESNE KRASOMÓWSTWO

Frapować, fascynować, koordynować.
Zestawiać w syntezy, przeprowadzać wytyczne.
Nastawienie się, ustosunkowanie się.
Przebudować, naświetlać, krystalizować.
Na terenie [blagi], na odcinku [bujania].
Podchodzić, zlikwidować, rozgatunkować.
Z nonszalancją kolosalną i precyzyjną.

Człowiek po mozolnem przeczytaniu kilku stron artykułu ozdobionego tego rodzaju powiedzeniami, lub słuchacz po rozwlekłej przemowie powyższemi wyrazami przepełnionej, przychodzi do przekonania, że autor czy mówca silił się, aby bogactwem słów olśnić otoczenie, albo brak treści zastąpić obfitością słów.

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Króluj nam Chryste w rodzinie i domu,
w szkole, warsztacie, w pracy i zabawie,
króluj nam w szczęściu i króluj wśród gromu,
króluj w pokoju i wojennej wrzawie!
Króluj nam Jezu, Przenajświętszy Chryste,
w Stowarzyszeniach Twej Polskiej Młodzieży,
niech każde nasze polskie serce czyste
Twoje królestwo tu na ziemi szerzy.
Niech szerzy cnotę i wiarą i czynem,
Twych ideałów tu będąc odbiciem:
Ty będziesz Królem naszym i zaczynem
naszych przedsiewzięć i źródłem i życiem.
Królestwo Twoje tworząc tu wśród ludzi
na naszym smutnym i łzawym padole,
kiedyś u tronu Twojego się zbudzi
w sług Twoich wiernych i poddanych kole.

W. Ł.

PRZED 200 LATY

Plagą szkół ówczesnych było spóźnianie się młodzieży na początek roku. Jezuici z tą plagą walczyli wszelkiemi środkami, używali więc i teatru, by ją wykorzenić. W Grudziądzu w r. 1732 wystawiono dialog tej sprawie poświęcony. W dialogu tym jest ciekawa rodzajowa scena z życia szkolnego. W pierwszem intermedium, gdy Merkury obchodzi miasto i ściąga leniuchów do szkoły, student z bandurą w ręce przechadza się po scenie, przedstawiającej salę szkolną, tańcuje i śpiewa:

Oj, nikt nie wie, co to za mozoła
Na nas młodych, ach, przeklęta szkoła...
Toć ten szkolnych potraw chyba nie kosztował,
Ktoby mi już szkoły chwalić usiłował;
Wolę pieśni skoczne stroić do bandury,
Aniżeli dukwić nad książką ponury.
Albo jeśli do was się powrócę,
To wam ze dwa miesiące ukrócę,
Czas ze mną, czas przy mnie, łatwo go nakręcę,
Dosyć dwa kwartały gdy szkole poświęcę.

X. PIOTR SKARGA W MOGILE.

Starożytne Opactwo OO. cystersów w Mogile pod Krakowem cieszy się krzyżem Zbawiciela, słynnym z licznych łask i cudów, toteż kilka razy do roku wybierają się od kilkuset lat do Mogiły nietylko mieszkańcy Krakowa, lecz też liczne rzesze wiernych z dalekich stron.

Do cudownego P. Jezusa w Mogile jest ułożona specjalna Litanja, zatwierdzona przez władze kościelne do prywatnego użytku. Wśród inwokacyj tej Litanji znajdujemy na str. 4 następujące wezwanie:

„Jezu cudowny, któryś do księdza Piotra Skargi przy Mszy św. przemówił".

Pragnąc dowiedzieć się czegoś więcej o pochodzeniu tej litanji, zapytaliśmy się OO. cystersów w Mogile o wiadomość w tej sprawie i otrzymaliśmy od W. X. Przeora O. Roberta następującą odpowiedź:

„W odpowiedzi na list z d. 23/II. 1934 donosimy uprzejmie, że taka Litanja jest rzeczywiście ogłoszona drukiem (egzemplarz załączamy), a ułożona została przez O. Kronenbergera. Opiera się on najprawdopodobniej na notatce w odpisie z kroniki klasztornej, która uległa całkowitej zagładzie. Odnośny tekst brzmi w odpisie z Kroniki:

„Piotr Skarga, sławny jezuita z życia pobożnego i kazań i założenia Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, często robił wycieczki z Krakowa do Mogiły ze Mszą św. przed cudowną figurą Krzyża Św. Gdy razu jednego zgromadzenie dość liczne było na jego Mszy św., złożone z obojej płci, słyszano głos bardzo przyjemny od Krzyża św. do Piotra Skargi, lecz słów nie rozumiano".

Miejscowa pieśń o cudownym Panu Jezusie między innemi mówi:

Biskup Krakowski Iwo, gdy fundował
Klasztor cystersów, tym ich uradował
Krzyża świętego skarbem nieprzebranym
I ukochanym.
Świadkiem jest Kraków z obywatelami,
Świadkiem Mogiła wraz z zakonnikami,
Że na tem miejscu mają pomoc wszyscy,
Dalsi i bliscy.

Z ŻYCIA SODALICJI KONWIKTOWEJ.

Zanim w wakacyjnym zeszycie podamy tegoroczne sprawozdanie, wypada Braciom Sodalisom, rozprószonym po świecie, donieść kilka szczegółów z naszego życia w służbie Marji, naszej wspólnej Pani, Matki i Królowej.

Sodalicja liczy w tym roku 80 członków, bo już i I. gimnazjalną klasę (dawniejszą III.) przyjęto na kandydatów. W każdą pierwszą sobotę miesiąca Mszę św. ofiarujemy za członków sekcji modlitw za Rosję, a liczba członków zbliża się już do 5000. W drugą sobotę miesiąca bywa Msza recytowana, a w czasie innych śpiewamy staropolskie Godzinki. — Zebrania zwykłe rozpoczynamy śpiewem hymnu „Błękitne rozwińmy sztandary", a kończymy pieśnią „My chcemy Boga". Referaty na zebraniach zaczęto urozmaicać opowiadaniem kościelnych wiadomości i ciekawemi przykładami. Wszyscy członkowie prenumerują miesięcznik „Pod znakiem Marji", a starsi czytują „Sodalisa". Do bibljoteki sprowadzamy wszystkie lepsze nowe książki, a wśród nich w ostatnich czasach z ogromnem zajęciem czytano trzy powieści X. Weisera: Podniebny lot, Zwycięskie lilje, Pod tchnieniem burzy, Młodzieniec z charakterem oraz Gdy dusza jest prawą.

Do patronalnego święta — uroczystości Niepokalanego Poczęcia przygotowywaliśmy się tradycyjną nowenną, rozpoczętą przez O. Dordę, w pięknie ozdobionej naszej kapliczce śpiewając codziennie „Ciebie na wieki wychwalać będziemy" i modląc się za Sodalisów zamiejscowych.

Na samą uroczystość 8. grudnia nabożeństwo sodalicyjne w kaplicy konwiktowej celebrował O. Krokoszyński i przyjął pod nasz sztandar następujących nowych członków: Józefa Nowickiego, Józefa Górbiela, Józefa Kruczka, Kazimierza Lenarda, Romana Malszygrosza, Andrzeja Moosa, Marjana Ogniewskiego, Jerzego Pisarskiego, Kazimierza Politalskiego, Jana Starowieyskiego, Zdzisława Tomaszkiewicza i Mirosława Windyka.

Serdeczne podziękowanie zasyłamy Sodalisom zamiejscowym, którzy z okazji naszego święta listownie połączyli się z macierzystą Sodalicją, a do tych należeli: Sodalisi — Tadeusz Łubieński, Prof. Józef Piasecki, Prof. Tadeusz Urbańczyk, Jan Kuhn, Zygmunt Domański, Tadeusz Knaur, Adam Łuniewski, Marjan Puchalski, Marjan Dworak, X. Jakób Krysa, Tadeusz Maciejowski, Wiesław Skarzyński, Włodzimierz Jełowicki, Włodzi-

mierz Konopacki, Inż. Zygmunt Groblewski, Józef Pragłowski, Inż. Jacek Pieniążek, Dr. Stanisław Świeżawski, Konstanty Gołębski, X. Stanisław Dunikowski. Józef Mencel, Witold Choynowski, Inż. Marjan Bosakowski, Konstanty Sołtan, Jan Deskur, Inż. Adam Gromnicki, Jerzy i Witold Kowalscy, Józef Osostowicz, Władysław Rosiński, Inż. Korneli Lewicki.

Nasza Akademja Marjańska odbyła się w wigilję uroczystości; wybrano na nią konkursową pracę literacką Krystyny Sarjusz Zaleskiej, w której w 6-ciu obrazach było przedstawione całe życie Niepokalanej. Rozpoczęła akademję orkiestra, grając uwerturę Lortzinga. — Słowo wstępne wygłosił nasz Prefekt Adam Drohojowski, wspominając, że właśnie jutro w Rzymie odbędzie się kanonizacja św. Bernadetty, której N. M. P. tylokrotnie objawiała się w Lourdes. — Prof. Kałużniacki odśpiewał „Ave Maria“ Schuberta, następnie deklamowali: Zwiastowanie — J. Kalinowski, Nawiedziny — M. Skopiński, W Stajence — Rottblit, W domu Nazareńskim — K. Zawadzki, Pod krzyżem — K. Rychwalski i Wniebowzięcie — T. Błaszkiewicz. Muzyka orkiestry przeplatała deklamacje.

Do zebrań towarzyskich możemy zaliczyć — jedną wspólną przechadzkę pod Krzyż Skargowski i na willę, a następnie wieczorek z okazji opłatka; na nim wybraliśmy rocznych Patronów. a niektórzy wylosowali sobie gwiazdkowe podarki w postaci pięknych książek, jeden zaś nawet narty. — Dla ubogich dzieci w ochronce dała Sodalicja 50 zł., na pożyczkę narodową 100 zł. z kapitału „Bratniej Pomocy“, i 50 zł. na czesne dla akademika. — Koło Skargowskie wydało w tym roku broszurę „Stefan Batory“ — ulotkę „Akcja katolicka Młodzieży“, oraz „Posiew dobrej prasy“, — a na święta wzięli członkowie 500 broszur celem rozdania ich po świecie. Ze względu na to, że Koło ma wkrótce obchodzić 25-lecie swego istnienia, prosimy dawnych Prezesów, aby się do Koła listownie odezwali.

Kl. VIII. w drugiem półroczu zaczęła się zbierać na osobne pogadanki o wyborze stanu i zawodu, o życiu akademickiem, — przyczem nowa książka wydana we Lwowie p. t. „Na progu życia akademickiego“ bywa uwzględniona.

Na zebraniach Koła Eucharystycznego bywają referaty odpowiednie do celu Koła, zbieramy ofiary na jałmużnę duchową dla Ojca św., a w pierwszą niedzielę Postu miała Sodalicja całodzienną adorację Najśw. Sakramentu. — Na jednem z zebrań omawiano poświęcenie rodzin N. Sercu P. Koło MiJ.— syjne

ma w tym roku wielką wygodę, gdyż O. K. Konopka zawsze jest gotów przybyć na nie i opowiadać o pracy misjonarzy w Rodezji. Pozatem członkowie zbierają znaczki pocztowe i czytują czasopisma misyjne.

Młodsza Kongregacja Aniołów Stróżów i Krucjata Eucharystyczna, której Prefektem w tym roku jest Jan Rolling, składa się tylko z uczniów Szkoły Powszechnej, więc jest obecnie mniej liczna niż dawniej, a dnia 28. stycznia przyjęto 20 członków.

O Sodalisach zamiejscowych w modlitwach na każdem nabożeństwie — pamiętamy, również, jak i o zmarłych Sodalisach, a teraz pozdrawiamy wszystkich serdecznie sodalicyjnem zawołaniem:

Niech nam błogosławi i sprzyja
Z swym Synem Panna Maryja!

Zadania i obowiązki uczniów.

Wychowując się i kształcąc w szkole, uczeń ma przysposobić się do tego, by przez dalszą pracę nad sobą w okresie młodzieńczym stał się pożytecznym obywatelem Państwa.

Uczeń dąży do wyrobienia religijnego, do uszlachetnienia swych uczuć i umacniania charakteru, a zarazem kształci swój umysł i zdobywa sprawność fizyczną.

W szczególności zaś:

a) pracuje chętnie i sumiennie w szkole i w domu, starając się, by praca jego była zawsze rzetelna, dokładna i wytrwała;
b) wypełnia dokładnie wszystkie swe obowiązki;
c) kocha rodziców, szanuje nauczycieli, a względem wszystkich osób, które go otaczają, jest ufny, życzliwy i uczynny, w miarę możności pomaga w pracy innym, zwłaszcza słabszym od siebie;
d) jest koleżeński, bierze czynny udział w życiu swej klasy, a w klasach wyższych nadto w życiu organizacyj uczniowskich, do których należy;
e) dba o czystość ciała, jest schludny w ubiorze, współdziała w utrzymaniu ładu w szkole, — szanuje cudzą własność i ochrania dobro publiczne, a zwłaszcza nie niszczy przedmiotów i urządzeń szkolnych;
f) ćwiczy i usprawnia ciało, aby być zawsze dzielnym i zdolnym do znoszenia niewygód;
g) jest śmiały i pogodny, zawsze mówi prawdę, kocha swoją szkołę i dba o jej honor.

(Wyjęte z §§ 71, 72 i 73 Statutu Szkół Powszechnych, wydanych przez Minist. Wyzn. relig. i Ośw. Publ. z d. 21. XI. 1933 r. według Dziennika Urzęd. Nr. 14 z r. 1933)

O RATUNEK DLA SZKÓŁ KRESOWYCH

Po wsiach, kolonjach i osadach w województwach wschodnich istnieją szkoły powszechne Polskiej Macierzy Szkolnej. Nie ma jeszcze tych szkół tyle, ile ich potrzeba. Mamy setki rejonów bezszkolnych, jest dużo miejscowości w których liczba dzieci, sięgająca nieraz setki, nie ma szkoły. Niestety, Macierz Szkolna w ciężkim kryzysie gospodarczym nie tylko nowych szkół zakładać nie może, lecz założonym już i istniejącym szkołom grozi likwidacja.

Do tego nie możemy dopuścić!

Koła Polskiej Macierzy Szkolnej na obszarze Kresów skupiły wartościowe jednostki, które rzetelnie i głęboko odczuwają wartość i potrzebę pracy Macierzy. Nie można jednak na tych obszarach liczyć na zwiększenie wpływów finansowych. Godna podziwu ofiarność polskiego społeczeństwa kresowego w niedużym zaledwie stopniu zaspakajać może najniezbędniejsze potrzeby szkolne, oświatowe i kulturalne i to głównie w miastach i miasteczkach.

Jeżeli dziś w Polsce rozlega się wołanie, że żadne dziecko polskie poza granicami Rzeczypospolitej nie może być pozbawione polskiej opieki kulturalnej i na fundusz szkolny zagranicą zbierane są składki, to tem głośniej wołać należy o pomoc i ratunek dla kresowych dzieci, w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Trzeba spojrzeć w przyszłość: Polska nad Wisłą i Bugiem zawsze będzie Polską; jej poziom kulturalny podnosić będą następne pokolenia. Pokolenie dzisiejsze pojąć musi, że jego zadaniem jest utrwalenie polskości Kresów; przekazywanie tego zadania następnym pokoleniom byłoby wyrazem karygodnej krótkowzroczności.

Polska Macierz Szkolna zwraca się do Polaków i Organizacyj polskich w województwach centralnych z wołaniem: Na pomoc Kresom! Frontem do Kresów!

Mając to na uwadze, Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej prosi światłych i ofiarnych Polaków o ofiary i zapisy na cele szkół kresowych i zaprasza do zakładania opiekuńczych Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, które biorąc w opiekę poszczególne szkoły kresowe, przypominałyby owe wojenne chrzestne matki, wspierające wziętych w opiekę chrzestnych synów-żołnierzy, pozostających na dalekim froncie...

Już za 60 zł w gotówce miesięcznie można zapewnić szkole kresowej kwalifikowaną siłę nauczycielską; resztę wynagrodzenia zbiera Macierz Szkolna od rodziców w naturaljach: zboże, tłuszcze i t. d].

Polacy! Spełnijcie wobec Kresów obowiązek społeczny, z którego trzeba będzie złożyć rachunek przed własnem sumieniem i naszemi dziećmi. *Nie dajcie upaść szkołom kresowym Macierzy Szkolnej!* Okażcie czynną pomoc w utrzymaniu istniejących i zapaleniu nowych świateł polskiej kultury!

[Potrzebnych wyjaśnień i informacyj udziela Biuro Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 7].

Zarząd Główny
Polskiej Macierzy Szkolnej.



KRONIKA KONWIKTOWA

Od grudnia zaczęły się już narty. W pierwszą niedzielę Adwentu na Roratach egzortę miał X. Chmura, a śpiewał chór. — W Kole Skargowskiem referat o Matejce miał X. Hobot, a na Kółku matematycznem Kol. Kościuszkiewicz. — Długoletni zawiadowca naszej kuchni, Br. Burdziński, po 38 latach przechodzi na emeryturę, jego zaś miejsce obejmuje Br. Józef Radwan.

Z okazji św. Mikołaja odegrano farsę „Cesarz Tyberjusz", w której popisywały się nowe siły z klas młodszych, wśród nich Kol. Wink. — W imieniu św. Mikołaja egzortę do konwiktorów wygłosił Kol. Sudhoff, jednych chwaląc, a drugich ganiąc.

Dnia 7 grudnia w wigilję Niepokal. Poczęcia N. M. P. staraniem Sodalicji odbyła się Akademja Marjańska; na scenie wspaniale ozdobiono i oświecono wielki obraz N. M. P. Nazajutrz nabożeństwo wraz z przemową do nowych sodalisów miał X. Krokoszyński, a w nabożeństwie wzięła też udział Sodalicja panów.

W sobotę był koncert muzyki lekkiej, a więc przeważnie odegrała orkiestra same walce różnego rodzaju, lecz pod koniec X. Olesch oddał kierownictwo orkiestry gościowi p. „Szumanowi" — jemu jednak orkiestra zastrajkowała, grając Farbacha „Strajk muzykantów".

Dr. Mossóczy miał wykład z przeźroczami o gruźlicy. Wyszedł nowy zeszyt gazetki, a w niej rady i wskazówki dla kronikarzy nadesłał p. Domański. Śnieżyce i zawieje popsuły tor saneczkowy i zasypały tak pięknie wyczyszczony lód na stawkach — Film o św. Franciszku z Asyżu ogromnie się wszystkim podobał. Pod kierunkiem prof. Skórczyńskiego odbyła się popisowa lekcja gimnastyki, a tymczasem księża profesorowie już zaczynają pisać półroczną klasyfikację.

Sodalicja jeszcze sobie urządziła opłatek, z którego otrzymałem piernik i jabłko, a X. Olesch przygotował XIII. wieczorek symfoniczny, na którym był obecny p. Inspektor Zaleski ze Lwowa, — Koncert ten poświęcono przeważnie utworom Ryszarda Wagnera ze względu na 50. rocznicę jego śmierci. Już tu muszę zapisać, że X. Chmura jeszcze przed świętami zaczął ćwiczyć z młodszymi

kolegami „Jasełka“. — W ten sposób zakończyliśmy według nowego planu I sze półrocze.

Klasyfikacja odbyła się dnia 21 grudnia po obiedzie. Po uwerturze wystąpiła Kl. IV. z deklamacją chórową i rytmiczną „Ody do młodości“ według układu Chyrowiaka p. Witolda Nawratila, prof. z Poznania.

Klasyfikację z lokacją w Gimnazjum odczytał X. Dyrektor Dorda, a w Szkole Powszechnej X. Kierownik Chmura. Ponieważ to będzie dla szkolnej historji materjał ważny, więc podajemy tu według starego zwyczaju odznaczonych w każdej klasie, zanim to samo uczyni na końcu roku roczne sprawozdanie.

GIMNAZJUM:

	Wzorowi i celujący:	*Wzorowi:*	*Celujący:*
Kl. VIII.		Marjan Janusz	Jerzy Kalinowski Adam Drohojowski Jerzy Gutkowski
Kl. VII.	Roman Chrystowski Tadeusz Błaszkiewicz	Zygmunt Cisłowski Zbigniew Dąbrowski Stanisław Kargol	
Kl. VI.	Tadeusz Kościuszkiewicz	Adam Januszewski Jan Kłosiński	Krystyn Zawadzki
Kl. V.	Józef Górbiel	Jerzy Gutry Józef Kruczek	
Kl. IV a	Zbigniew Weselik	Bohdan Lewicki	Jerzy Rotblit
Kl. IV b	Lesław Kalinowski Władysław Marczyk		Jerzy Tetzlaw Władysław Flis
Kl. I. a	Witold Krajewski		Jerzy Pietrzykowski Karol Lewicki
Kl. I. b		Wiesław Piotrowski	

SZKOŁA POWSZECHNA:

	Wzorowi i celujący:	*Wzorowi:*	*Celujący:*
Kl. VI a	Jan Rolling Zbigniew Zygmuntowski Paweł Dziedzic Zdzisław Baran	Tadeusz Kemmer Andrzej Korta Tadeusz Osiński	
Kl. VI b	Edward Stubenvoll-Hański		
Kl. V.		Kazimierz Kemmer Krzysztof Wolski	Ryszard Serafinowicz Ryszard Szymanik

Po klasyfikacji W. X. Rektor miał przemowę, na końcu której złożył nam życzenia świąteczne i noworoczne, a wkrótce wyjechała pierwsza partja, Poznańska. Nazajutrz rozjechaliśmy się wszyscy, a Konwikt na trzy tygodnie opustoszał.

Rok 1934.

D. 15 stycznia wróciliśmy do Konwiktu zdrowo, tylko chorują księża profesorzy Błaszczyk i Sobaś. W pierwszą zaraz sobotę urządził nam X. K. Konopka ciekawy wieczór z przeźroczami o Afryce i o misjach w Rodezji, przyczem użyto nowego epidiaskopu, świeżo przez X Dyrektora sprowadzonego. W każdej klasie starszej powstały teraz nowe urzędy — mianowicie mechaników do aparatów projekcyjnych. Ponieważ wydawnictwo biuletynów jakoś się nie udawało, przeto w każdej klasie zawieszono tablice, na których klasowi redaktorzy podają świeże wiadomości dla pożytku ogółu. W kl. VI, wielką poczytnością cieszy się nowa powieść Ochockiego „W jasnym Domu" a w czytelni „trylogja" Makuszyńskiego „360 przygód Koziołka Matołka".

D. 21 stycznia odbywał się w Przemyślu ingres J. E. X. Biskupa Franciszka Bardy oraz konsekracja X Bpa Wojciecha Tomaki, więc na tę uroczystość udał się bawiący u nas na wizycie W. X, Prowincjał Włodzimierz Konopka wraz z naszym X. Rektorem.

O lotnictwie miał Kol. Sudhoff odczyt, próby Jasełek wciąż się odbywają, a na stawkach zawody hokejowe; mecz kl. VII z następującym wynikiem; Północ i Południe — 1:6. Przysposobienie Wojskowe pod kierunkiem por. Muchy zaczęło naukę kartografji. Na zebraniu Ligi Morskiej Kol. Wielowieyski miał odczyt o flocie. Koło Skargowskie wydało broszurę „Posiew dobrej prasy" jako zapowiedź 25 rocznicy swego powstania.

Styczeń zakończyło przedstawienie długo przygotowanych Jasełek nieco przerobionych na naszą scenę z utworu Zegadłowicza p. t. Gdy się Chrystus rodzi — z muzyką i śpiewami. Występowało w nich blisko 50 kolegów, więc trudno ich wszystkich wyliczyć. Choć trwały długo, jednak ogólnie zyskało to przedstawienie uznanie; powtórzono po raz drugi Jasełka na żądanie X Kanonika Wolskiego na dochód malowania parafjalnego kościoła.

W dniu imienin p. Prezydenta Mościckiego nabożeństwo odprawił X.Chmura, a wieczorem odbyła się akademja z następującym programem: Słowo wstępne wygłosił Kol. T. Błaszkiewicz, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Kol.L. Kalinowski deklamował pieśń o Panu Prezydencie, referat o Chorzowie i Mościcach odczytał Kol. Zańko, wiersz „Korona" wygłosił Kol J. Szczepański, a orkiestra wykonała Poloneza Czarnowskiego i marsza Szawłowskiego.

Na Matkę B. Gromniczną w czasie Mszy św., odprawionej przez W X. Rektora, złożył ostatnie śluby zakonne B. Jan Maciąg. Wieczorem sala teatralna wypełniła się rzeczywiście po brzegi, lecz nie konwiktorami, tylko gośćmi z miasta za biletami, bo tam odegrano po raz drugi Jasełka, podobno jeszcze lepiej niż 31 stycznia. Koło wiedzy religijnej miało swe zebrania, radjoamatorzy pracują wytrwale, narciarze, choć już śniegu ubywa, z nartami nie chcą się pożegnać, słowem rozmaitości nie brak. Muszę jednak zaznaczyć, że od początku Konwiktu nie było nigdy tyle muzycznych koncertów, co w tym roku. W sobotę 10 lutego już X. Olesch przygotował II koncert religijny albo wieczór kolędowy. O kolędach odczyt miał Kol. Chrystowski: p. Prof. Nawratil ułożył na orkiestrę specjalną

„Uwerturę Betlejemską", toteż po jej wykonaniu zgotowano autorowi ogromną owację. Również wynagrodzono hucznemi oklaskami p. prof. Kałużniackiego za jego śpiew pastorałki „Nuż my bracia", chór wreszcie mieszany z orkiestrą wykonał cały szereg mniej znanych kolęd.

W roku zeszłym 11 lutego obchodziliśmy rocznicę koronacji Papieża Piusa XI, uroczystą akademją, w tym roku ograniczyliśmy się tylko do nabożeństwa za Ojca św., natomiast jako w rocznicę zaślubin Polski z morzem urządziła wieczorek nasza Liga Morska i Kolonjalna Rozpoczęła go orkiestra wesołym marszem, słowo wstępne wygłosił Kol. M. Skopiński, deklamowali: „Idziemy nad polskie morze". L. Bębynek, Hymn Pomorza — L. Kalinowski, „Niema Polski bez morza" — Ż. Baran. Kol. Ciszewski miał referat o rozwoju Gdyni ilustrowany przeźroczami. Wspólny śpiew „Nie rzucim ziemi" zakończył bardzo miłe posiedzenie,

Dowiedziałem się ciekawej rzeczy, a mianowicie, że wkrótce Chyrów będzie przydzielony do powiatu dobromilskiego, a może nawet już się to stało, następnie, że kl. IV, dowiedziawszy się, że w miejskiej szkole są głodne dzieci, zebrała na nie 3 zł.

Imieniny W. X. Rektora według starej tradycji obchodzimy w ostatki, a z tej okazji przygotowaliśmy baśń dramatyczną Grillparzera p. t. Życie we śnie. Muszę wszystkich występujących w tem przedstawieniu wyliczyć, aby za 25 lat przeglądając pamiętnik konwiktowego życia wszystkich sobie przypomnieć, no i własną rolę. Massuda, bogatego wieśniaka przedstawiał Kol. T. Błaszkiewicz, jego synów Rustana i Alego — J. Rotblit i L. Kalinowski, niewolnika Zangę — J. Szczepański, króla Samarkandu — T. Sudhoff, męża na skale J. Ślaski, Kargahana Z. Zańko. Wam siedzieć na sali to bardzo wygodnie, ale nam na scenie odczuwać dreszcze strachu, to rzecz mniej przyjemna, a cóż dopiero X. Turbakowi, który musi myśleć o wszystkiem: temu jeden wąs odpadł, tam kulisa krzywo stoi, tamten nie może naciągnąć buta, inny znaleźć swej szabli itd. a widzowie umieją jedynie się niecierpliwić, że kurtyna się nie podnosi. Orkiestra w przerwach wykonała uwerturę Aubera, Preludjum 15 Schopina, Krakowiaka Moszkowskiego i Mazurka Schopina. Wszystko poszło bardzo sprawnie i ładnie a Zanga i Rustan za swe ciężkie winy zaczęli już pokutę. Daliśmy więc w ten sposób wyraz naszej wdzięczności dla czcigodnego O. Rektora za jego pięcioletnią pracę dla dobra całego Konwiktu, a nazajutrz w czasie Mszy św. X. Rektora śpiewał jeszcze nasz chór z orkiestrą.

Śniegu przez noc przybyło, mróz zmocnił go, więc we wtorek pod kierunkiem p. Skorczyńskiego odbywały się od rana narciarskie biegi, w których pierwsze miejsce zyskał Kol. Strzelecki a drugie Drohojowski. Po obiedzie znów łyżwy i narty a wieczorem komedja ze śpiewami „Szpital warjatów", którego dyrektorem był Kol. Kutek, jego służącym — Ślaski, pacjentem — Wróblewski a Edwardem — T. Lenard. Nadprogramowo jednak było tam jeszcze kilka różnych „kawałków", jako to radjowe ogłoszenie dzisiejszych zawodów narciarskich, dobijanie wczorajszego węża, pogadanka dwu lwowskich łobuzów i tańce z kupletami i td.

D. 14 lutego środa popielcowa, śledzie — lecz w dalszym ciągu narty, bo śnieg bardzo dobry. Dla psychologji zaznaczę, że znalazłem taki wyjątek: ktoś się przyznał, że już kontent, iż nastanie spokój, bo 4 po porządku wieczory na sali popisowej już mu się sprzykrzyły; więc i tacy bywają.

W pierwszą niedzielę postu przed Adoracją egzortę miał X. Krokoszyński., na zebraniu Skargowskiego Koła Kol. Sitek omawiał ankietę z „Warszawskiego Kurjera“ o kryzysie moralnym i materjalnym, a odwilż i deszcz popsuł zupełnie sporty zimowe.

W czytelni wyciągnięto z bibljoteki „Miecia Chwaliboga“ i zaczęto czytać różne ciekawe opisy konwiktowego życia. Krytykom Kroniki podajemy do wiadomości, że Kronika jest to zebranie i notowanie zaszłych faktów, a wydarzenia nie mają ze sobą żadnej łączności, więc związku między niemi, nie należy szukać: lis na folwarku zerwał się z łańcucha i uciekł a równocześnie rozdzielono klasę V od VI, cóż jednak temu winien kronikarz, że musi to pod tą samą datą umieścić. X. Dyrektor sprowadził nowy przenośny aparat kinowy, który nawet po klasach może urozmaicić naukę, choć to niema nic wspólnego z tem, że narciarze już zanoszą narty na strych, bo śniegi stajały.

We Lwowie zmarł dawny nasz wizytator ś. p. Dr. Alfred Jahner, więc X. Rektor wyjechał na jego pogrzeb. W Kole Ligi Morskiej prezesem obrano Kol. Jerzego Ciszewskiego. — Dla polskich dzieci poza granicami Polski zebrano wielką ilość książek szkolnych, natomiast mniejszą złotych. W ten sposób skończył się luty, a co się będzie dziać w marcu — opowiemy w maju.

Tylko na zakończenie dodać muszę, że kurs narciarski Kl. I. odbywał się prawie codziennie w lutym pod kierownictwem pp. prof. Skórczyńskiego i Konstankiewicza.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO”

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1933 R.